Opłata uiszczona ryczałtem

Cena numeru 15 groszy

Wieś Polska

TYGODNIK OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Nr 5 *Warszawa, dnia 5 września 1937 roku* **Rok I**

CHŁOP POLSKI nie będzie burzycielem ładu

Istotni sprawcy bolesnych zajść w Małopolsce zostaną surowo ukarani

Na drugiej stronie dzisiejszego numeru streszczamy dwa urzędowe oświadczenia, dotyczące bolesnych zajść, jakie wydarzyły się w niektórych powiatach woj. **lwowskiego i krakowskiego.**

Bolesne te zajścia wstrząsnęły do głębi opinią publiczną. I wstrząsnąć musiały. Bo oto w czasie, kiedy niemal wszystkie państwa dążą do zjednoczenia wysiłków, kiedy u naszych sąsiadów słychać miarowy krok zorganizowanej i karnej masy, kiedy i u nas Naczelny Wódz wzywa naród do zjednoczenia się dla podciągnięcia Polski wzwyż i kiedy hasło obrony Polski znajduje coraz realniejszy wyraz — właśnie **w tym czasie organizuje się akcję wywrotową, godzącą w spokój, ład i bezpieczeństwo publiczne.**

Jeszcze niedawno, bo 8 sierpnia br., Naczelny Wódz Marszałek Śmigły-Rydz wskazywał, że chcąc wyjść z zacofania i uczynić Polskę istotnie wielkim państwem, trzeba między innymi **„żelazną, twardą, bezwzględną ręką utrzymać ład, porządek, pewność jutra i bezpieczeństwo w naszym życiu wewnętrznym".** Jest to bowiem, obok silnej armii i zjednoczenia społeczeństwa, główny warunek rozwoju potężnej Polski.

A oto w kilka dni później znajdują się ludzie, którzy **wzywają chłopów do strajku**, którzy **wyprowadzają chłopów na drogę gwałtu i bezprawia**, doprowadzając do **bratobójczych walk i rozlewu krwi.** Chłopów zaś, którzy nie chcą podjąć się burzycielskiej roboty, zmusza się gwałtem i siłą do wejścia na drogę bezprawia.

Podłożem pożałowania godnych zajść w Małopolsce nie była troska o byt i warunki gospodarcze chłopa. Przewódcy Stronnictwa Ludowego dla uzasadnienia strajku użyli **haseł politycznych, podyktowanych namiętną żądzą władzy i chęcią wytworzenia zamętu politycznego.**

Wiemy już, do jakich następstw to doprowadziło: **41 osób zabitych, 34 ranne.** Komu na tym zależało? Czyżby organizatorzy strajku do tego stopnia byli zaślepieni i kierowani bezmyślnością, iż nie mogli przewidzieć podobnych następstw?

Trudno w to uwierzyć. Przewódcy Stronnictwa Ludowego są na tyle wyrobieni i wiedzą, kto nie zasypia gruszek w popiele, kto czyha na każdą okazję, by ją wykorzystać dla obniżenia wartości Polski w oczach zagranicy. Wiedzą dobrze, że **od właściwej oceny naszego położenia wewnętrznego zależy dziś sąd zagranicy o Polsce.** Wiedzą i to, że głównie **anarchia wewnętrzna doprowadziła dawną Polskę do klęski i rozbiorów.**

A jeśli to wiedzą, to dlaczego **puszczali wodę na młyn wywrotowców?** Dlaczego **przygotowali grunt dla agitatorów komunistycznych?** Bo wszak jest rzeczą stwierdzoną, że **strajk chłopski wykorzystali w ohydny sposób komuniści**, którzy swój udział w tej „robocie" uplanowali z góry. Czyżby więc niektórzy przewódcy Stronnictwa Ludowego i działacze partyjni, którzy organizowali strajk, nie spodziewali się takiego obrotu sprawy?

Czyżby nie wiedzieli, kto czyha na różne „demonstracje", by z rąk organizatorów wyrwać inicjatywę i całą akcję przetworzyć na swoje dobro? Czyżby nie spodziewali się, że dowództwo nad rozjudzonymi masami może z ich rąk przejąć kto inny? Czyżby więc i oni byli obałamuceni?

Nie! Wiedzieli znakomicie z licznych już doświadczeń, że **w takich wypadkach obce agentury robią istny najazd na objęty demonstracją teren.**

Wiedzieli o tym, a jednak w karygodnej swej lekkomyślności nie zawahali się narazić chłopów na nieobliczalne szkody materialne i moralne. Nie cofnęli się przed podniesieniem buntu przeciw Państwu. Bo **to nie jest walka polityczna legalna**, w ramach prawa. Walka o wpływ polityczny może się toczyć na każdej innej drodze, **z wyjątkiem drogi bezprawia i anarchii.**

Przypuśćmy zresztą, że strajk udałby się całkowicie i minął bez najmniejszych zajść. Cóż wtedy? Czy zmieniłoby się cokolwiek na wsi? Zmniejszyłoby się przeludnienie i bezrobocie, zniknęłaby z chałup bieda? Albo: czy wzrosłby wpływ i znaczenie chłopa? Przecież **całe społeczeństwo doskonale rozumie i wysoko docenia rolę, jaką ma chłop do spełnienia w Polsce.** Bo któż zaprzeczy, że **chłop jest najzdrowszym fundamentem, na którym można i trze-**

(Dokończenie na stronie 2-giej).

(Dokończenie ze strony 1-szej).

ba budować. I naprawdę nie przez strajki dojdzie chłop do polepszenia swego bytu i do należnego mu głosu w państwie.

Tym większa odpowiedzialność spada na tych, co do krwawych zajść doprowadzili, co wkładali w rękę chłopską broń przybyłą z zagranicy, dostarczoną przez usłużnego sąsiada. **I oni to przede wszystkim** — a nie zaślepieni i rozgorączkowani agitacją demonstrujący chłopi — **muszą ponieść wszelkie następstwa zajść małopolskich.**

Czeka nas olbrzymia praca, by Polskę obronić i wydobyć ją z zacofania na wyższy poziom we wszystkich dziedzinach życia. W pracy tej **wieś musi być wysunięta na czoło.** Dlatego też chłop ma w Polsce do spełnienia inną rolę: **budowniczego, a nie burzyciela.** Wrogiem wsi jest każdy, kto z chłopa-budowniczego chce uczynić narzędzie siły niszczycielskiej. A do takiej roli usiłują sprowadzić chłopów pewni działacze ze Stronnictwa Ludowego, dla których **zaspokojenie niezdrowych ambicyj więcej znaczy, niż przelew bratniej krwi.**

Tego rodzaju usiłowania i próby muszą być z polskiej rzeczywistości z całą bezwzględnością wyplenione. W imię interesów wsi, która pragnie spokoju i zjednoczenia wysiłków dla polepszenia swego bytu oraz w imię interesu Państwa.

Doniesienia urzędowe

o krwawych wypadkach, wywołanych przez wichrzycieli

W sprawie krwawych wypadków z Małopolsce środkowej ukazały się dwa doniesienia rządowe: jedno dnia 30 sierpnia wydał prezes ministrów gen. Sławoj-Składkowski, a na 5 dni przedtem obwieściła urzędowo o przebiegu zajść Polska Ajencja Telegraficzna (P.A.T.).

Policja już w pierwszych dniach sierpniowych wiedziała — jak podaje P. A. T., — że „na podstawie instrukcji, pochodzącej zzewnątrz", to jest z zagranicy, pewne grono spośród przewódców Stronnictwa Ludowego zamierza ogłosić strajk chłopski podczas radosnego Święta Żołnierza Polskiego. Ale władze polityczne stwierdziły, że prawie wszędzie przeważył rozsądek i zasady obywatelskie, że w 14 województwach strajku zaniechano. Tylko w woj. lwowskim i krakowskim podżegacze zapamiętale wzywali do strajku. Władze polityczne zaleciły więc policji, aby bacznie pilnowała wichrzycieli, a zarazem zgromadziły na wszelki wypadek zapasy żywności.

Jakoż istotnie, nigdzie w Polsce nie było burzliwych zajść — tylko w zachodniej części woj. lwowskiego. w kilku powiatach krakowskiego i w dwóch tarnopolskiego podżegacze „pochodzący ze Stronnictwa Ludowego" zdołali mocno podniecić ludność wiejską. Demonstracja przerodziła się w gwałty. „Gwałtem nie dopuszczano spokojnej ludności do miast, gwałtem niszczono wytwory pochodzenia wiejskiego kierowane do miast, gwałtem próbowano wstrzymać ruch na gościńcach". Bojówki Stronnictwa Ludowego, podsycane przez znanych przestępców, usiłowały opierać się nakazom policyjnym. Policja z całą stanowczością wystąpiła przeciw zuchwałym gwałtom i spokój przywróciła.

Premier Sławoj-Składkowski po zebraniu wszystkich sprawozdań, stwierdza, że podżegacze chcieli rozstroić życie gospodarcze w państwie, odcinając dowóz żywności do miast.

„Strajk miał objąć całe Państwo — stwierdza premier — nie udał się jednak dzięki poczuciu obywatelskiemu rzesz chłopskich, które świadome są pracy rządowej zmierzającej ku poprawie położenia wsi oraz bezspornie odczuwają poprawę bytu na skutek polepszenia gospodarczego". Strajk więc ograniczył się do środkowych powiatów małopolskich.

Wstrzymanie dowozu żywności do miast się nie udało. Wtedy prowodyrzy podjudzili bandy, złożone z małorolnych, aby gwałtem nie puszczali tych, co jechali z żywnością do miasta. Tarasowano drogi, podpalano budynki, ścinano drzewa owocowe, zabijano konie, zrywano druty telegraficzne, nawet brano się do rozbiórki mostów. Rozzuchwalone bandy jęły nacierać na policję.

Podżegacze zapewniali obałamuconych ludzi, że policji zakazano tym razem strzelać. Dopiero pierwsze strzały przekonały obałamuconych, że „policja w obronie ładu i spokoju publicznego ma nie tylko prawo, ale i obowiązek użyć broni".

„Oszukańcza i zbrodnicza" robota sprawiła, że padło w zajściach 41 zabitych, a o 34 uczestnikach wiadomo, że odnieśli rany. Śród tych ofiar nie ma ani jednego przywódcy i podżegacza — czmychnęli oni zawczasu. Na ich głowy jednak spada ta krew przelana. Oni surowo odpowiedzą przed sądem za swój krwawy posiew. A rząd nadal zmierzać będzie — kończy w swym doniesieniu premier — „do stopniowej poprawy położenia rzesz chłopskich i do zapewnienia ładu i porządku w Państwie".

Marszałek Śmigły - Rydz w Jarosławiu

W Jarosławiu bawił w końcu ub. miesiąca Marszałek Śmigły-Rydz, który zwiedził między innymi zabytki dawnego klasztoru Benedyktynek i szczątki jego murów obronnych.

W rozmowie z przełożoną istniejącego tam obecnie klasztoru Sióstr Niepokalanek Marszałek Śmigły-Rydz przyrzekł, że postara się o wyznaczenie odpowiednich funduszów na ochronę cennych zabytków historii i sztuki.

Dar Marszałka Śmigłego Rydza dla chłopca wiejskiego

W czasie swego pobytu w powiecie jarosławskim, Marszałek Śmigły-Rydz zainteresował się dolą 15-letniego Michała Płocicy ze wsi Pełnatycz, który zmuszony był odbywać codziennie kilkukilometrową drogę do szkoły w Jarosławiu. Na skutek pośrednictwa Marszałka Śmigłego-Rydza, Państwowa Wytwórnia Uzbrojenia w Warszawie, przesłała obecnie chłopcu rower z całkowitym wyposażeniem, jako dar Pana Marszałka, który ułatwi mu dalszą naukę.

Ludność wiejska dla armii

Na zebraniu powiatowego komitetu Funduszu Obrony Narodowej pow. toruńskiego wysłuchano sprawozdania z akcji zbiórki, która dała wyniki nadspodziewanie dobre. Sumę potrzebną na zakup 10 ciężkich karabinów maszynowych zebrano wśród ludności wiejskiej powiatu w całości. Poza tym postanowiono zakupić sztandar dla pułku artylerii lekkiej w Podgórzu.

Poświęcenie Domu Ludowego imienia Marszałka J. Piłsudskiego

W kolonii Zadębce pow. Hrubieszów odbyło się uroczyste poświęcenie Domu Ludowego imienia Marszałka Piłsudskiego. Opiekunami Domu są miejscowi działacze społeczni. W domu mieści się duża sala na zebrania i lokal Kasy Stefczyka. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele miejscowego społeczeństwa oraz prawie wszyscy mieszkańcy kolonii i sąsiednich wsi.

Wieś upomina się o sądy pokoju

Mnożą się narzekania rolników na wadliwe rozłożenie sądów grodzkich. Jest niepodobieństwem —oświadczają chłopi—aby w dwudziestym wieku ludziska ze wsi maszerowali po 35 i więcej kilometrów do sądu grodzkiego. Wieś mocno złorzeczy z tego powodu, twierdząc, że zaborca Moskal uszanował sądy pokoju na terenach gminnych, a nasze władze państwowe je zniosły, skutkiem czego ludność wiejska męczy się daleką podróżą i traci dużo cennego czasu.

To też, według opinii zorganizowanego rolnictwa, nie tylko zdrowy rozsądek, ale i głębokie poczucie sprawiedliwości nakazuje przywrócić sądy pokoju w gminach.

Zyska na tym państwo i wieś.

O sprawiedliwą równowagę między wsią i miastem

Przemówienie gen. Galicy na okręgowym zjeździe Organizacji Wiejskiej O. Z. N. w Łodzi

W ubiegłą niedzielę odbył się w Łodzi okręgowy zjazd Organizacji Wiejskiej O. Z. N., na którym gen. A. Galica wygłosił następujące przemówienie:

Koledzy!

W imieniu Szefa Obozu, P. Płk. Adama Koca, witam dzisiejszy Zjazd Organizacyjny. Jest on punktem wyjścia Waszego do wspólnej pracy w zjednoczonych szeregach Obozowych na wiejskim terenie województwa łódzkiego.

Słusznym jest, bym u wstępu Waszej pracy Obozowej poruszył niektóre jej zakresy na przykładzie miejscowych warunków, które są mi znane i bliskie nietylko jako Przewodniczącemu Organizacji Wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego, ale i jako Senatorowi piastującemu mandat z tego właśnie Okręgu.

ŁĄCZNOŚĆ INTERESÓW WSI Z INTERESAMI MIAST

Województwo Łódzkie posiada specjalny charakter, w bardzo znacznym stopniu wyróżniający go z pośród Ziem Rzeczypospolitej. Obok wielkich, żywo tętniących ośrodków przemysłowo - handlowych, życie rolnicze stanowi tutaj zatrudnienie znacznej części ludności. Te dwa równoległe nurty gospodarczego życia sprawiają, że tak jak nigdzie w Polsce, poza jedynym Śląskiem, występuje tu znamienne zjawisko bezpośredniego **zazębiania się interesów wsi z interesami miast.** Nie do pomyślenia bowiem byłby należyty rozwój centrów przemysłowych, gdyby wisiały one w próżni, nie mając oparcia o silne zaplecze wsi. Naodwrót zaś, wieś województwa łódzkiego, odcięta od miejskich ośrodków, jako od naturalnych, bliskich a pojemnych rynków zbytu dla płodów pracy rolnej, musiałaby upadać i martwieć.

Staszicowska zasada, iż **„wsie dały początek miastom, miasta winny dawać dobrobyt wsiom“**, znajduje w Waszym Okręgu pole do pełnego zastosowania.

Jako działacze Obozu Zjednoczenia Narodowego winniście Koledzy postawić sobie za zadanie, by istniejące tutaj warunki, tak wybitnie sprzyjające związywaniu życia wsi z miastem, wykorzystane były w możliwie najszerszej rozciągłości.

PRÓBY BURZYCIELSKIEGO DZIAŁANIA POLITYCZNEGO MUSZĄ SIĘ ROZBIĆ.

W pierwszym rzędzie dotyczy to rozległej dziedziny, jaką jest wzajemna **wymiana wytworów produkcji pomiędzy wsią a miastem.**

Ta najbardziej naturalna **droga zespolenia ze sobą dwu równoległych biegów gospodarczego życia idzie po linii interesów tak wsi, jak miasta, i jest dla nich obu nieodzownie konieczną. Nie rozumieć tej konieczności, nie zdawać sobie sprawy z korzyści płynących stąd dla samej wsi, mogłaby tylko skrajna ciemnota.**

Dążyć zaś do przecinania tej drogi i gwałtownego burzenia jej, może jedynie ręka, która świadomym działaniem na szkodę polskiego życia gospodarczego, chce osiągać swe ukryte cele polityczne.

Dla dobra wsi, dla jej spokoju i możności normalnego gospodarowania, nie wolno dopuścić na wieś nawet próby tego, pod pozorem walki ekonomicznej ukrytego, politycznego działania. Wszelkie tego rodzaju usiłowania, doprowadzające do ciężkich następstw dla ludu wiejskiego, muszą się rozbić o twardą i zdecydowaną postawę wszystkich uczciwych i rozumnych działaczy wiejskich.

O SPRAWIEDLIWĄ WYMIANĘ GOSPODARCZĄ MIĘDZY WSIĄ I MIASTEM

Równocześnie trzeba jednak rozumnie dążyć do tego, by **gospodarcza wymiana pomiędzy wsią a miastami odpowiadała zasadom sprawiedliwości.**

Ta dziedzina nie może nikomu dawać pola nietylko do krzywdzenia, ale do najmniejszego uszczuplania interesów wsi, uginającej się pod brzemieniem ciężkiego borykania się z jej dzisiejszym losem. Nasz Obóz jako jedno z najpilniejszych do przeprowadzania zadań postawił podniesienie wsi z jej obecnego stanu ku osiągnięciu pełnych wartości obywatelskich, gospodarczych i kulturalnych. Wskazał szereg sposobów i środków, które ku temu wiodą. Zarazem jednak Obóz w Deklaracji Programowej Płk. Koca stwierdził wyraźnie, że

„rola inicjatywy prywatnej i działalności kapitału kończy się tam, gdzie się zaczyna naruszanie równowagi społecznej lub ubożenie majątku narodowego“.

W imię zachowania więc tej równowagi, koniecznej dla Państwa i dla wszystkich warstw jego ludności, w imię uchronienia jej przed wytwarzaniem i gromadzeniem się na wsi atmosfery naprężonej goryczą, **miasta będą musiały we własnym dobrze zrozumianym interesie przyczynić się do budowania warunków dźwigania wsi.**

Dotyczy to szczególnie ośrodków wytwórczości przemysłowej, które **politykę cen za wyroby potrzebne dla wsi winny dostosować do wiejskich możliwości nabywczych.** Nie można mówić o podnoszeniu produkcji wiejskiej i o zwiększaniu w ten sposób majątku narodowego, jeśli rolnik nie będzie w stanie zakupywać środków koniecznych do jego życia. **Nie można myśleć o podnoszeniu chłopa do roli pełnowartościowego obywatela, dopóki będzie czuł, że wzamian za swą ciężką i wyczerpującą jego siły pracę nie uzyskuje nawet warunków na zaspakajanie najelementarniejszych potrzeb.**

Jest to zagadnienie, które ogromem swym przekracza wprawdzie zakres możliwości załatwiania go w granicach jednego województwa, a sięga w skalę spraw ogólno - państwowych. Nie znaczy to jednak, by na tym polu nie było nic do zdziałania i w ramach jednego województwa, zwłaszcza gospodarczo tak ukształtowanego, jak łódzkie. Budując swój program gospodarczy na ścisłej praktyce życiowych potrzeb ludności, Obóz nasz opiera go o realne przemyślenia wyrobionych czynników obywatelskich, bezpośrednio z tą praktyką związanych, a zgrupowanych w Radach naszych komórek organizacyjnych. Podniesione przez nich uzasadnione potrzeby ludności będą musiały znaleźć właściwą drogę realizacji. Jeśli więc chodzi o to konkretne zagadnienie, będące palącą sprawą całej warstwy rolniczej, musi być ono przez Państwo w sprawiedliwy sposób uregulowane. Deklaracja nasza bowiem mówi:

„Przeciwstawiając się każdemu wyzyskowi, Państwo musi siebie uważać za jedyny i wyłączny czynnik powołany do regulowania wzajemnych stosunków poszczególnych warstw obywateli“.

POŚREDNICTWO MUSI BYĆ ZE WSI WYPARTE

Istnieje jeszcze dalszy warunek, by wymiana gospodarcza między wsią i miastami szła prawidłową drogą rozwojową i odpowiadała celowi. Z obopólnych stosunków gospodarczych, przede wszystkim jednak **z terenu wsi, musi być zdecydowanie wyparte, zbędne i szkodliwe pośrednictwo,** żerujące bądź na niezaradności, bądź na przymusowym położeniu rolnika.

BEZ GWAŁTU I PRZEMOCY

To zagadnienie, powszechne na terenie całego kraju, jest możliwe do rozwiązywania nawet w ramach Waszych miejscowych środków. Chodzi jednak o to, by podejście do niego było rozumne.

Uczuciowym podchodzeniem do tego zagadnienia, choćby ubranym w krzykliwe hasła patriotyczne, niczego się tu nie zdziała. **Niepoczytalne zaś szukanie dla tej sprawy załatwień na drodze gwałtu i fizycznego terroru jest akcją wręcz przeciwną celowi.** Taka metoda, stojąca poniżej naszej godności

(Dokończenie na str. 4-ej)



Przewodniczący Organizacji Wiejskiej O.Z.N., sen. gen. A. Galica w otoczeniu chłopów łęczyckich na zjeździe okręgowym w Łodzi.

(Dokończenie ze strony 3-ciej)

narodowej, wzmacnia tylko pozycję tych, przeciw którym jest stosowana, a jednocześnie stwarza zagranicą, wśród rozlicznych nieprzyjaznych nam czynników, wrogie atuty przeciw naszemu Państwu.

ODPŁYW LUDNOŚCI ZE WSI

Współżycie wsi i miast nie będzie jednak pełne, jeśli nie odpowie jeszcze jednemu gwałtownemu wymaganiu dzisiejszej chwili. Jest nim **danie upustu dla przeludnienia wsi.**

Możliwości pracy na roli, jakie bezczynnie marnującym się siłom wiejskim dałby nadział ziemi przez najdalej nawet idącą parcelację, są w stosunku do rozmiaru potrzeb zbyt nikłe i zaledwie w drobnej części i na niedaleką metę zaspokoją głód ziemi. Ludności bowiem wiejskiej przyrasta rocznie około 300 tysięcy. Gdzież ma się pomieścić ten wciąż rosnący nadmiar, jeśli się dla niego nie znajdzie ujścia ku innym dziedzinom pracy?

Deklaracja naszego Obozu ujmuje to wymaganie słowami:

„Wzmożenie naszego życia gospodarczego, rozwój miast, oraz przemysłu, handlu i rzemiosła muszą umożliwić części ludności wiejskiej odpływ ze wsi i znalezienie warsztatów pracy i środków egzystencji".

Stawiając w naszym programie tezę, że nadmiar ten winien być ze wsi kierowany do miast, zdajemy sobie jednak sprawę, że tego nie da się zrobić za jednym zamachem. Miasta w ich dzisiejszym stanie, odczuwając same w dotkliwym stopniu ciężar bezrobocia, nie są przysposobione do wchłonięcia nowych, tak licznych rzesz ludzkich. Przemysł, choćby tak żywotny jak w Łódzkim Okręgu, nie stoi jeszcze w Polsce na tej wyżynie, by mógł ten nadmiar rąk zatrudnić.

Wreszcie i **sama bezrobotna ludność wiejska,** mimo jej wrodzonej zdolności przystosowywania się do każdych warunków, **wtedy tylko będzie mogła spełnić dodatnią nową swą rolę, jeśli zostanie do niej we właściwy sposób przygotowana.**

Niemniej jednak zagadnienie to, jako paląca konieczność, stoi przed nami i obowiązkiem każdego działacza Obozu Zjednoczenia Narodowego jest, w miarę środków i możliwości nieprzerwanie współpracować nad jego realizacją.

Tu spotkać się z sobą muszą dwa działania.

Jednym z nich, obowiązującym nas w miastach jest ustawiczna dążność do stopniowego zwiększania pojemności rynków pracy w przemyśle, rękodziele i handlu.

Drugim działaniem, które podjąć muszą nasi działacze wiejscy, jest naprowadzenie umysłów wsi ku niewyzyskanym dotychczas przez nią możliwościom i kierunkom pracy w dziedzinie spółdzielczości wytwarzania i krzewienia na wsi rodzimego handlu, rzemiosła, drobnego przemysłu wiejskiego, zorganizowanej wytwórczości chałupniczej, ludowego przemysłu artystycznego lub innych gałęzi domowej produkcji.

Nie wolno zaniedbywać żadnej z dziedzin zatrudnienia, dostępnych dla wiejskiego bezrobotnego, choćby napozór wydawać się one miały znikomo małe i niewiele znaczące wobec ogromu potrzeb wsi. W szerokim bowiem, planowo ujętym zastosowaniu niewątpliwie przyczyniają się one do zwiększania ogólnej dochodowości wiejskiej i do pomnażania źródeł zarobku, którego sama ziemia wszystkim nastarczyć nie może. Jednocześnie zaś są one czynnikiem o bardzo poważnym znaczeniu moralnym. Nie pozwalają rękom na wsi opadać w beznadziejnym zniechęceniu, budzą iskrę otuchy we własne siły, uczą nowej pozytywnej pracy.

ZWIĘKSZENIE PRODUKCJI ROLNEJ

W podnoszeniu wsi przede wszystkim jednak w całej pełni muszą być wykorzystane wszelkie istniejące możliwości **zwiększania produkcji samych warsztatów rolnych.** Jesteście, Koledzy, rolnikami. Nie będę Was pouczał, jakimi drogami w zakresie fachowych działań rolniczych idzie się ku temu celowi. Chcę tylko z całym naciskiem podkreślić, że obok zagadnienia pracy **podstawowym i koniecznym warunkiem siły i obronności Państwa jest sprawa spotęgowania produkcji, zwłaszcza rolnej.** Bez wydźwignięcia obu tych warunków na właściwą wyżynę, niesposób jest mówić o wielkiej czy mocnej Polsce, ani o jej odporności przeciw niebezpieczeństwom. **Polska bowiem istnieć może tylko jako państwo silne, Polska słaba nie potrafiłaby się utrzymać.** Powiedział to Nieśmiertelny Twórca naszej Niepodległości Józef Piłsudski.

W myśl Jego wskazań, doceniając niezmierną państwową wagę tych obu wartości, Obóz Zjednoczenia Narodowego postawił je na czele swych dążeń.

...BY DO GŁOSU W PAŃSTWIE DOSZLI LUDZIE PRACY.

Jeśli chodzi o zagadnienie **pracy,** która Państwu Polskiemu zastąpić musi brak naturalnych zasobów materialnych i która jedynie może Je bogacić, Obóz nasz chce zdobyć dla niej należny szacunek i opiekę. Nie dla frazesu Szef Obozu, Płk. Koc stwierdził w Deklaracji Programowej, że

„społeczna struktura Polski opiera się w swych podstawach na szerokiej masie robotników i włościan", oraz że „od losów tych warstw zależy w ogromnym stopniu harmonijny rozwój Polski i Jej przyszłość".

Kładąc w naszych działaniach tak silny nacisk na **konieczność wydźwignięcia wsi i postawienia stanu włościańskiego w roli pełnoprawnego i odpowiedzialnego za Państwo czynnika,** dalecy jesteśmy od wprowadzania w to nasze dążenie jakiegoś pierwiastka klasowości. Chodzi nam jednak, a w imię dobra i obrony Polski musi chodzić o to, by do właściwego głosu w Państwie doszła ta najliczniejsza warstwa **ludzi pracy,** która dobro i obronę Polski buduje.

JESTEŚMY DEMOKRATAMI.

Jesteśmy przy tym **demokratami.** Żądając, by praca ludzka w Polsce była zorganizowana i jednolicie kierowana, chcemy jedynie, by ten cenny warunek budowania mocnego Państwa nie paczył się i nie marnował, by nie rozproszkowywał się na szereg nieskoordynowanych, często skłóconych działań jednostkowych lub grupowych, nade wszystko zaś, by nie stawał się żerowiskiem czyichkolwiek politycznych lub klasowych zakusów.

Polska jest w tym szczęśliwym położeniu, że, organizując swoje wewnętrzne życie, nie ma potrzeby sięgać po wzory zagranicą, gdzie sprawę dyscypliny społecznej ujęto w formę przymusu, odbierając obywatelowi jego prawa na rzecz celów państwowych. **Konstytucja, będąca podstawą ładu i porządku w Państwie Polskim, zapewnia Mu dostatecznie silną i sprężystą władzę,** opartą o autorytet Głowy Państwa. **W ramach tej Konstytucji jest szerokie pole dla zorganizowanią pracy społeczeństwa na zasadach dobrowolności,** ale w sposób najbardziej odpowiadający potrzebom tak Państwa, jak i jego samego.

To jest właśnie zasada demokracji kierowanej, którą wyznajemy.

Jeśli zaś chodzi o zagadnienie **produkcji,** niedaremnie Obóz nasz ustalił w swej Deklaracji, że

„Państwo, zachowując zasady własności prywatnej, jako też przedsiębiorczości prywatnej jednostek, musi mieć prawo wpływu na harmonijny rozwój całokształtu produkcji",

oraz że

„Szczególną troskliwością i kontrolą musi Państwo otoczyć te gałęzie produkcji, które mają swój związek z obroną".

Stawiając to żądanie, dalecy jesteśmy również od myśli o jakimś etatyźmie gospodarczym, o który chcianoby nas z różnych ubocznych stron posądzać. Produkcja jest ściśle związana z pracą, podlega więc tym samym prawidłom życia. Jeśli ma ona stwarzać trwałe i pozytywne dorobki w majątku narodowym, jeśli ma przyczyniać się do wzmożenia ogólnego dobrobytu i potęgowania siły Państwa, to również nie może ona rozstrzeliwać się w drobnostkowe, niezwiązane z sobą działania. Wynika stąd jasny wniosek o konieczności planowego ujęcia jej **całości,** stosownie do podstawowych potrzeb państwowych.

W ramach tych wielkich, na szeroką ogólno - narodową skalę zakrojonych zamierzeń, jakie sobie postawił Obóz Zjednoczenia Narodowego, musicie Koledzy znaleźć pole dla Waszej działalności na wsi województwa łódzkiego.

Dźwiganie wsi, — zespalanie i harmonizowanie wysiłków gospodarczych, społecznych i kulturalnych rolnictwa, — rozumne i odpowiadające tutejszym warunkom wiązanie jego życia z miastami, — oto zadania, którym winniście w codziennej pracy dawać praktyczny wyraz.

Możliwości pod tym względem istnieją przed Wami ogromne, znacznie większe niż w innych Okręgach, gdzie wieś, nie mając tak silnego jak tu oparcia o miejskie ośrodki, skazana jest tylko na własne siły w borykaniu się o lepsze Jutro.

Tej wyjątkowo korzystnej sytuacji nie wolno Wam zmarnować. Przeciwnie — winna być ona dla Was bodźcem do wkładania tym większej energii w pracę Obozu, zdążającą **ku Nowej, Mocnej i Wielkiej Polsce.**

Zbiorowym wysiłkiem wznosi szkoły ludność powiatu łukowskiego

W roku bieżącym powiat łukowski wybił się na czoło powiatów Lubelszczyzny pod względem natężenia budowy szkół powszechnych. Ogółem wybudowano tam 13 szkół, w tym 4 murowane. Ponadto w toku budowy znajduje się 5 szkół.

Fakt ten ma tym donioślejsze znaczenie, że budowa szkół prowadzona jest głównie z dobrowolnych składek ludności wiejskiej, która nie szczędzi wysiłków i trudu w celu zapewnienia nauki setkom dzieci, rwącym się do niej z zapałem.

Ciemnota — największy wróg wsi polskiej

Na progu nowego roku szkolnego

Rozpoczyna się nowy rok szkolny. Dzieci nasze zbierają się do szkoły. Uczyńmy wszystko, co możemy, aby im naukę ułatwić.

Oświata to dźwignia w życiu ludzkim. Rozjaśniając w głowie, otwiera przed człowiekiem świat szeroki. Oświata to narzędzie w walce o byt. Światlejszy zawsze łatwiej da sobie radę, niż ciemny.

Jednak dobremu obywatelowi nie może wystarczyć troska o własne dziecko. Inne dzieci — to także nasze polskie dzieci. Naród nasz tym szybciej doścignie najświatlejsze narody Europy, im prędzej znikną z powierzchni Polski ludzie niepiśmienni. Szkoły nie można zostawić na barkach samych nauczycieli i władz szkolnych. Potrzeba, aby szerokie koła społeczeństwa zajęły się rozwojem oświaty—abyśmy uczestniczyli w radach szkolnych, w towarzystwach oświatowych, a przez radnych i członków sejmików — w gminnej i powiatowej polityce szkolnej, abyśmy się ciekawili polityką oświatową całego Państwa.

Zapoznajmy się na podstawie najświeższych liczb z obecnym stanem oświaty w ogóle, a szczególnie na wsi, a przekonamy się, ile to przed nami jeszcze roboty.

Najświeższy „Mały Rocznik Statystyczny" ogłasza poraz pierwszy szczegółowe wyniki spisu z roku 1931, dotyczące umiejętności czytania i pisania w Polsce mieszkańców powyżej lat 10.

Gdy porównać pod tym względem Polskę w roku 1931 i w 1921, czyli w roku pierwszego i w roku drugiego spisu, to się okazuje, żeśmy przez owe 10 lat zrobili spore postępy, ale że jeszcze nam dość daleko do zupełnego wytępienia ciemnoty.

W roku 1921 nie umiała w Polsce czytać dokładnie trzecia część ludności, mającej powyżej lat dziesięciu, mianowicie 33 na sto głów, a w roku 1931 już tylko niespełna ćwierć ogółu ludności, mianowicie 23 na sto. Innymi słowy, 16 lat temu, co trzeci mieszkaniec Polski mający lat wyżej dziesięciu był niepiśmienny, a 6 lat temu już tylko co czwarty.

Tak się te rzeczy przedstawiają, gdy rozłożyć liczby po równu na całą Polskę czyli gdy brać przeciętnie. Ale rozumie się, że są pod tym względem duże różnice między poszczególnymi województwami. Na jasnym przedzie kroczy województwo śląskie i poznańskie. Na Śląsku tylko półtora niepiśmiennych przypada średnio na sto głów ludności powyżej lat dziesięciu, a w Poznańskim — nie spełna 3 na sto. W ciemnym ogonie wlecze się Polesie, Wołyń, bo tam liczba niepiśmiennych sięga blisko połowę. Mianowicie — w woj. poleskim 48 i pół na sto, w wołyńskim 48 na sto. Ale sięgnijmy do liczb porównawczych, a przekonamy się, że Polesie i Wołyń poczyniły jednak wielkie postępy w oświacie za polskich czasów. A więc np. ogół wsi poleskich (bo są oddzielne dane dla wsi i miast) miał niepiśmiennych w roku 1921 aż 78 na sto, a w 1931 już tylko 54. Inne województwa stają pośrodku w tym łańcuchu. Więc na przykład w krakowskim było niepiśmiennych 19 i pół na sto, w warszawskim 22 i pół na sto, w lwowskim 23, w kieleckim 26 na sto, w nowogródzkim 35 na sto itd.



Dzieci huculskie w drodze do szkoły

Warto zaznaczyć, że najszybciej i najskuteczniej zwalczało ciemnotę woj. wileńskie. Odsetek niepiśmiennych spadł tam dokładnie o połowę od roku 1921 do 1931. W roku 1921 było tam 58 niepiśmiennych na sto, w roku 1931 już tylko 29 na sto. To piękny postęp, aż się serce raduje. Niech żyje województwo wileńskie! Tak się przedstawia postęp oświaty i niepiśmienność województwami.

A teraz zobaczmy, jaka jest pod tym względem różnica między miastami a wsiami. Wiadomo z góry, że po wsiach jest więcej niepiśmiennych, niż po miastach. Ale pytanie, o ile więcej? Otóż z Małego Rocznika Statystycznego dowiadujemy się, że w miastach odsetek niepiśmiennych wynosił w roku 1931 — 12 na sto, a na wsi 27 i pół na sto, czyli przeszło dwa razy więcej. Przy tym w miastach odsetek niepiśmiennych spada cokolwiek szybciej, niż na wsi. Porównajmy sobie: w r. 1921 w miastach było niepiśmiennych 18 i pół na sto, a na wsi 38 na sto.



Szkoła powszechna, wzniesiona wysiłkiem rąk chłopskich. Oby wszystkie szkoły w Polsce tak wyglądały...

Mężczyźni bardziej dbają o oświatę, niż kobiety. Odsetek niepiśmiennych śród mężczyzn na wsi spadł przez owe dziesięć lat z 34 i pół na 21 i pół, a śród kobiet na wsi z 41 tylko na 33 i pół.

Liczby powyższe pokazują, jak wiele jeszcze jest do roboty w dziedzinie oświaty w Polsce, a szczególnie na wsi. Na znacznych połaciach kraju ciemnota umysłowa ogarnia około trzeciej części ludności wiejskiej, a na wschodzie Rzeczypospolitej nawet dobrą połowę. A pamiętajmy, że ciemnota to największy wróg wsi polskiej.

Zakładanie nowych szkół jest jednym z pierwszych obowiązków obywatelskich. Trzeba też mieć na uwadze, że się często zdarza tak zwana niepiśmienność powrotna. To znaczy, że chłopiec czy dziewczyna, którzy zbyt krótko uczęszczali do szkoły, a potem książki w ręku nie mieli, po dłuższym czasie zupełnie zapominają czytać. Walczyć z tym można — i koniecznie trzeba — przez zakładanie bibliotek, czytelni, sprowadzanie pism...

Lamentowanie nic tu nie pomoże. Żyjemy w czasie wyścigu między narodami. Nie wystarczy się posuwać — trzeba się posuwać szybko.

5 milionów uczniów rozpoczyna naukę w szkolnictwie

W nadchodzącym roku szkolnym 1937 na 38, rozpoczynającym się w myśl zarządzenia Ministerstwa Oświaty w piątek dnia 3 września, przewidywany jest poważny wzrost liczby uczniów uczęszczających do szkół powszechnych i średnich.

Odnosi się to w wielkim stopniu i do wsi, gdzie w ostatnim roku zbudowano szereg nowych szkół.

Liczba uczniów w szkolnictwie powszechnym i średnim ogólnokształcącym, jak i zawodowym przekroczy 5 milionów.

O silną więź wsi i miasta

Zjazd organizacji wiejskiej O. Z. N. w Łodzi

W ostatnią niedzielę, dnia 29 sierpnia, zjechało się do Łodzi około tysiąca działaczy wiejskich ze wszystkich powiatów województwa łódzkiego na Zjazd Okręgowy Organizacji Wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Był to już dwunasty z kolei zjazd wiejski Obozu.

Na Zjazd przybył z Warszawy **gen. Andrzej Galica**, przewodniczący Prezydium Głównego Organizacji Wiejskiej O. Z. N. i grupy regionalnej posłów i senatorów z województwa łódzkiego.

O godzinie 11-tej uczestnicy Zjazdu udali się do Katedry św. Stanisława Kostki na nabożeństwo, poczym złożono wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza i pomaszerowano w ordynku do gmachu, w którym miały się odbyć obrady. Okazały pochód chłopski budził na ulicach fabrycznej Łodzi żywe zainteresowanie wśród mieszkańców, nieprzyzwyczajonych do tego rodzaju widoków. Na tle szarzyzny ulic łódzkich tym barwniej i piękniej odbijały się stroje wiejskie grupy łęczyckiej.

Koło godz. pierwszej wielka sala Towarzystwa Śpiewaczego wypełniła się szczelnie przybyłymi na Zjazd, którzy powitali wchodzącego na salę gen. Galicę burzą oklasków. Rozpoczęły się obrady, które zagaił prezes Izby Rolniczej **Jan Piotrowski** i oddał głos gen. Galicy. W skupieniu wysłuchało zgromadzenie programowego przemówienia gen. Galicy, rozwijającego zasadnicze cele Obozu w jego pracy na terenie wiejskim.

Następnie prezes Piotrowski w dłuższym przemówieniu zobrazował stan gospodarczy i kulturalny wsi woj. łódzkiego oraz wytyczne pracy Organizacji Wiejskiej O. Z. N.

Po nim zabierali głos **Zieleskiewicz** z Konina, **Justynowa** z Piotrkowa, w imieniu Gospodyń Wiejskich i pos. **Nowicki** z Wielunia.

Ze wszystkich przemówień tchnęła głęboka wiara, że zjednoczone i zorganizowane w Obozie Zjednoczenia Narodowego masy chłopskie wejdą na twardy, szeroki gościniec, wiodący do potęgi Polski oraz kultury i zamożności wsi.

Czuło się, że licznie zgromadzeni ze wszystkich stron województwa łódzkiego rolnicy doskonale rozumieją konieczność współpracy wsi i miasta, gdyż jest to konieczność, wynikająca z silnego powiązania ich wzajemnych interesów i tylko współdziałanie, a nie walka prowadzi do dobrych dla wsi wyników.

Czuło się, że wszyscy rozumieją jak szkodliwe są metody gwałtu i terroru stosowane ostatnio w niektórych częściach kraju przez pewne czynniki, i jak obce są duchowi polskiego chłopa. Te właśnie ustępy przemówień wywoływały najsilniejszy oddźwięk słuchaczy, powodując długotrwałe oklaski.

Wieś województwa łódzkiego ma dość już sporów i walk, dość rozproszkowania i pragnie rzetelnej, planowej pracy dla swego dobra i dobra całej Rzeczypospolitej. **Lech. B.**

Ruch organizacyjny Organizacji Wiejskiej O. Z. N.

TYMCZASOWE PREZYDIUM ORGANIZACJI WIEJSKIEJ O. Z. N. OKRĘGU ŁÓDZKIEGO

Przewodniczący: Piotrowski Jan. **Członkowie:** Bartczak Franciszek, Fijałkowski Władysław, Gortat Wincenty, Kałużka Jan, inż. Jan Kawczak, Koter Mieczysław, Kowalski Władysław, Nowicki Witold, Pawlik Franciszek, Pekraka Stefan, Piotrowski Józef, Pomianowski Stanisław, Piech Józef, ks. Próchnicki Józef, Rygierowa Wanda, Swiniarski Tadeusz, Turkowski Kazimierz, Wyganowski Stefan, Strzeszewski Tadeusz.

PRZEWODNICZĄCY OBWODOWI OKRĘGU ŁÓDZKIEGO

Piątkowski Antoni w powiecie kaliskim, **Rakowski Kazimierz** w powiecie Koło, **Zieleskiewicz Leopold** w pow. konińskim, **Ziółkowski Michał** w powiecie łaskim, **Wasiak Tomasz** w pow. łęczyckim, sen. **Płocek Franciszek** w pow. łódzkim, **Piech Józef** w pow. piotrkowskim, prez. **Nowak Wojciech** w pow. Radomsko, **Mierzwiński Franciszek** w powiecie sierdzkim, **Walerych Antoni** w pow. Turek, oraz **Choczaj Franciszek** w pow. wieluńskim.

ZJAZD ORGANIZACJI WIEJSKIEJ O. Z. N. DNIA 5 B. M. W KRAKOWIE

W niedzielę, dnia 5 bm., odbędzie się w Krakowie okręgowy zjazd Organizacji Wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Na zjazd przybędzie przewodniczący Organizacji Wiejskiej O. Z. N. sen. gen. **Andrzej Galica,** który wygłosi przemówienie.

ZEBRANIE W TREMBOWLI

Dnia 24 sierpnia odbyło się w Trembowli zebranie członków Prezydium Obwodowego z udziałem delegata Okręgu Tarnopolskiego. Na zebraniu tym omówiono sprawy organizacyjne, dotyczące powołania prezydiów Oddziałów na terenie całego powiatu trembowelskiego.

ZJAZD POWIATOWY W AUGUSTOWIE

W Augustowie odbył się w dniu 29 sierpnia zjazd powiatowy Organizacji Wiejskiej O. Z. N. Na zjeździe tym przemówienie gospodarcze wygłosił przewodniczący Okręgu Białostockiego pos. **Michał Łazarski.** Po przemówieniach delegatów gmin pos. Łazarski powołał w imieniu przewodn. Org. Wiejskiej O. Z. N. gen. A. Galicy prezydia Oddziałów (gmin) z terenu pow. augustowskiego.

Przewodniczący Oddziałów:

Lipsk — **Jermakowicz Bronisław**, Dowspuda — **Cieślukowski Jan**, Szczebro-Olszanka — **Łazarski Julian**. Hołynka — **Ramel Henryk**. Łabno — **Hrynaszkiewicz Stefan**. Kolnica — **Harasim Stanisław**. Bargłów — **Lenczewski Józef**. Balla-Wielka — **Gienieczko Michał**. Dębowo — **Tomaszewski Wacław**. Sapockini — **Giedo Bronisław**. Sztabin — **Bernatowicz Jan** i na kom. roln. Augustów — **Milanowski Hipolit**.

Zgodną pracą wszystkich obywateli

przysporzymy Polsce wielkości i potęgi

Pierwszy artykuł Konstytucji naszej głosi, że Polska jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli. Dla utrzymania jednak tego „dobra" na odpowiednim poziomie i w odpowiedniej formie niezbędny jest zgodny wysiłek i współpraca wszystkich obywateli państwa.

Powiedział w jednym ze swych przemówień Marszałek Śmigły-Rydz, że po cudze nie sięgamy, ale swego nie damy. Kto więc liczy na naszą słabość wewnętrzną — ten się w swych rachubach myli. Wezwał też wszystkich Wódz Naczelny do skupienia się w celu obrony kraju. Skupienie to przeprowadza Obóz Zjednoczenia Narodowego, który wzywa pod swe sztandary wszystkich uczciwych ludzi w Polsce, wszystkich prawych synów Ojczyzny, którzy są gotowi ponieść w Jej obronie największe ofiary.

Jeżeli idzie o program Obozu Zjednoczenia Narodowego — to nie da się on porównać z programem żadnej partii, ani grupy społecznej. Nie obiecuje on realizacji haseł nieziszczalnych w rodzaju takich, jak: cała ziemia dla chłopów i wszystkie fabryki dla robotników. Przykłady bowiem sąsiedniej Rosji sowieckiej wskazały, jaki jest tego skutek.

Nasz włościanin, związany z ziemią, z tym dobrem wszystkich obywateli, na które składała się praca jego dziadów i pradziadów, nie pójdzie za podszeptem występnej agitacji bolszewicko - komunistycznej. Przeciwnie: zwarcie stanie w szeregach bojowników o podciągnięcie Polski wzwyż, jak tego żąda Wódz Naczelny i chwila dziejowa, wzywająca do wspólnego pod tym względem wysiłku. To trafia do świadomości i przekonania każdego prawego Polaka, który też, nie oglądając się na drugich, staje przy kieracie pracy, pracy zorganizowanej, opartej na wielkich wskazaniach deklaracji Obozu Zjednoczenia Narodowego. Wskazania te są proste, gdyż nie ma w nich fałszu, krętaniny, nierzeczywistości, którymi to posługują się nieraz przywódcy partyjnych podwórek w swych hasłach dla obliczonych zawsze na jakąś korzyść celów.

Kto założy we wsi spółdzielnię mleczarską, kto zbuduje drogę we wsi, aby ludzie i konie nie grzęzły na wiosnę i jesienią w błocie, kto podzieli się z sąsiadami wiadomościami ze „Wsi Polskiej", dającej rady o całokształcie życia państwowego i wiejskiego, lub postara się o założenie świetlicy, w której by zawrzała praca kulturalno-oświatowa, kto pracuje nad podniesieniem dobrobytu wsi i ożywieniem kulturalnym — ten działa w myśl wskazań płk. Koca, który podjął się ich realizacji dla wspólnego naszego dobra.

Jednak tu musi stanąć wieś zwarcie.

Bez wysiłków bowiem wsi samej żadna praca, żadne wysiłki nie wydadzą tych owoców, jakie powinny wydać. Silna wola jednego człowieka, opartego o masę, o zjednoczone szeregi stwarza potężne ośrodki i ogniska kultury i pracy.

Wszyscy ludzie dobrej woli, wszyscy prawi synowie tej matki ziemi muszą stanąć do apelu pod jednym sztandarem i tę Polskę — wspólne dobro wszystkich obywateli muszą podciągnąć wzwyż. To jest jedyny nakaz obecnej chwili... Jeśliby zaś ktoś chciał wichrzyć, wskazując, że dobrobyt i potęgę nie na tej drodze się buduje — a na tej co, dała „swobody" sowieckiemu chłopu, czy innej — to dlaczegóż nie siedzi sam w „raju" tym, lecz nas przychodzi uszczęśliwiać?

Dziś musimy sobie powiedzieć jasno i otwarcie, że tej Polski, którą zbudził z uśpienia, wywalczył Jej wolność i granice, Józef Piłsudski, nie tylko nie damy obcemu, nie pozwolimy w niej na harce politykierów i podżegaczy, ale przysporzymy Jej wielkości i potęgi pracą zgodną wszystkich obywateli.

Stanisław Jerzmanowski,
Kazimierz Dolny, pow. puławski,
woj. lubelskie.

Co się dzieje za granicą

Dalsze prześladowania Polaków w Niemczech i w Gdańsku

Prześladowania Polaków w Niemczech — o czym donosiliśmy w poprzednim numerze, trwają w dalszym ciągu. Mnożą się wszędzie aresztowania i rewizje.

Obecnie szał przeciwpolski, widocznie na rozkaz Berlina, przerzucił się również do Gdańska, gdzie policja niemiecka rozpoczęła istne znęcanie się nad dziećmi polskimi, nie chcącymi uczęszczać do szkół niemieckich, tylko do polskich. Odprowadza się je siłą do szkół niemieckich, a ojców ich wtrąca się do więzień.

Szykanom przeciwpolskim nie ma końca, mimo to, iż w sprawę tę wdał się przedstawiciel Polski. Okazuje się jednak, że napomnienia nic tu nie pomogą i Polska musi pomyśleć w najkrótszym czasie o zastosowaniu podobnego obchodzenia się wobec mniejszości niemieckiej w Polsce. Może to zmieni obecny stan i poprawi położenie, jęczącej pod władzą niemiecką ludności polskiej.

Szwecja i Polska

W ubiegłym tygodniu bawił w Polsce minister spraw zagranicznych Szwecji, dr Rickard Sandler. Pobyt szwedzkiego gościa w naszym kraju wskazał dobitnie na szczerą, pokojową współpracę między Szwecją i Polską na polu politycznym, gospodarczym i kulturalnym.

Ze Szwecją łączą nas wielowiekowe stosunki historyczne. Były czasy, w których prowadziliśmy bohaterskie walki ze Szwedami, wsławione obroną Częstochowy przez przeora klasztoru jasnogórskiego ks. Kordeckiego. Bez mała trzy wieki dzielą nas od tych czasów. Historia wykazała, jak wielkie szkody zarówno dla Polski, jak i dla Szwecji te wojny spowodowały. Przez osłabienie Polski i Szwecji wzmocniły się Prusy i Rosja, co w końcu doprowadziło do rozbioru Polski. Nić przyjaźni polsko-szwedzkiej pozostała jednak nawet w tych czasach, kiedy Polska była w niewoli.

Po odzyskaniu niepodległości, Polska ponownie stała się najbliższym sąsiadem Szwecji, przyczym Morze Bałtyckie było i jest tym szlakiem łączności pomiędzy nami a Szwedami. Były okresy w dziejach historii Szwecji i Polski, że jako dwie najsilniejsze potęgi nad tym morzem współzawodniczyliśmy z sobą o panowanie nad nim. Dziś jednak wszystko nas ze Szwecją łączy, a nic nie dzieli. Szwecja jest zainteresowana w tym, aby na Bałtyku była silna Polska, wał ochronny przeciwko zbytniemu wzmożeniu się innych, daleko groźniejszych potęg.

Rozwój stosunków polsko-szwedzkich po powstaniu Polski poszedł po jak najlepszej drodze. Przede wszystkim rozwinęły się stosunki handlowo-gospodarcze, wzajemna wymiana towarów. Szwecji potrzebny jest polski węgiel, który masowo idzie z Gdyni do fabryk i przedsiębiorstw szwedzkich, wzamian za który otrzymujemy rudę żelazną, tak potrzebną dla naszego hutnictwa i ciężkiego przemysłu. Od kilku lat handel polsko-szwedzki stale wzrasta.

Równolegle z rozwojem stosunków gospodarczych i kulturalnych w ostatnich latach zaczynają rozwijać się również stosunki o podkładzie politycznym. W Lidze Narodów, jak i w polityce międzynarodowej Polska i Szwecja niejednokrotnie kierują się podobnymi i zbliżonymi do siebie zasadami. Jest ona przede wszystkim niezależna, oparta na zasadach pokojowych, nie dająca się wciągnąć do żadnych sojuszów i celów, mających za zadanie napaść, przy jednoczesnym, bardzo silnym i mocnym zapewnieniu sobie obrony granic państwa pod względem wojskowym i porozumień politycznych.

W tym też duchu było utrzymane przemówienie ministra spraw zagranicznych dr. Rickarda Sandlera na przyjęciu, wydanym na jego cześć podczas pobytu w Warszawie. Stwierdził on mianowicie, że: „Nasza współpraca w dziedzinie ogólnej polityki jest ułatwiona przez zbliżenie poglądów obu naszych narodów, której źródłem jest ciągła troska o bezstronność i niezależność. Oba narody troszczą się jednakowo o usunięcie wszystkiego, co może przyczynić się do wzrostu niezgody na świecie i świadome są swego obowiązku dostarczania światu elementów pojednania i zgody między narodami. Ich wspólnym najwyższym celem jest jedynie utrwalenie pokoju".

Odwiedziny floty polskiej na Łotwie

Ubiegły tydzień można nazwać „tygodniem bałtyckim" w naszej polityce zagranicznej, gdyż prawie jednocześnie z wizytą ministra szwedzkiego w Warszawie, udała się do Tallina (stolica Estonii) i Rygi (stolica Łotwy), część naszej marynarki wojennej w sile 3 kontrtorpedowców „Grom", „Burza" i „Wicher". Odwiedziny polskiej floty wojennej w Rydze dały możność ludności łotewskiej okazania szczerej sąsiedzkiej przyjaźni, łączącej Łotwę z Polską.

Jak wiadomo, w walce o niepodległość Łotwy wzięliśmy wybitny udział. Zwycięstwo pod Dynaburgiem (Dźwińskiem) Marszałka Rydza Śmigłego, ówczesnego dowódcy wojsk polsko-łotewskich doprowadziło do wypędzenia bolszewików z Latgalii, prowincyi południowych Łotwy i umożliwiło dalszą działalność wyzwoleńczą Łotwy.

W powitalnym przemówieniu w czasie obiadu na cześć przybyłych do Rygi oficerów marynarki polskiej, gen. Balodis, łotewski minister wojny przypomniał słowa Wielkiego Budowniczego Polski, J. Piłsudskiego, wypowiedziane doń w r. 1920 w Dynaburgu, a mianowicie:

„W interesie Polski jest, ażeby Łotwa była jak najsilniejsza", poczym podkreślił udział Polaków w walkach o niepodległość Łotwy.

Te dwie manifestacje przyjaźni polsko-szwedzkiej w Warszawie i polsko-łotewskiej w Rydze są krokiem naprzód w naszej polityce zagranicznej w niesłychanie żywotnych dla nas sprawach bałtyckich.

W Chinach zanosi się na długą wojnę

W Chinach toczą się w dalszym ciągu zażarte walki...

Aby szybko doprowadzić wojnę do końca, ogłosiła Japonia oblężenie prawie całych wybrzeży Chin, chcąc tym uniemożliwić Chinom dostarczanie drogą morską pomocy w amunicji i materiale wojennym. Innymi słowy: każdy statek cudzoziemski, dążący do portów chińskich, będzie kontrolowany i badany przez flotę japońską.

Jak mało liczy się już dziś Japonia z państwami europejskimi dowodzi fakt ciężkiego zranienia przedstawiciela rządu angielskiego w Chinach kulami karabinu maszynowego z samolotów japońskich w chwili, gdy udawał się na naradę z głównodowodzącym floty angielskiej na wodach chińskich.

Jak zwykle w takich razach rząd japoński wyraził Anglii ubolewanie. Nie znaczy to jednak, by sprawa się skończyła, choć przypuszczalnie nie pociągnie za sobą większych następstw. Anglia bowiem w ostatnich latach nie czuje się na siłach do zajęcia otwartego stanowiska, wciąż się cofa i ulega. Tak było z wojną włosko-abisyńską, tak jest obecnie z wojną w Hiszpanii (rozpoczyna już nawet układy z gen. Franco), a jeżeli tak dalej pójdzie, będzie zmuszona pogodzić się ze zwycięskim najazdem Japonii na Chiny.

Obecnie zażądała ona od rządu japońskiego ukarania winnych zranienia swego przedstawiciela, dalej odszkodowania i zapewnienia, że władze japońskie na przyszłość wykażą poszanowanie dla życia i mienia obywateli angielskich. W razie niespełnienia tych żądań, liczyć się należy z zerwaniem stosunków międzypaństwowych.

Zacięte walki japońsko-chińskie, jakoteż obecny zatarg japońsko-angielski — to groźne pomruki zbliżającej się wielkiej zawieruchy. Lada dzień spodziewać się należy, pomimo osłabienia wewnętrznego Sowietów, jakiejś działalności w Chinach również z ich strony. Rozeszły się nawet pogłoski, że na czele armii chińskiej ma stanąć sowiecki marszałek Bluecher, który przebywa obecnie w Mongolii, skąd utrzymuje stałą łączność z rządem chińskim i sowieckim, w grę również wejdą Niemcy, gdyż obowiązuje ich przymierze wojskowe z Japonią, zawarte w dniu 25 listopada ub. r., zwrócone przeciwko Moskwie. Na tej zasadzie Niemcy w chwili, w której uznają dla siebie za odpowiednią, mogą stanąć po stronie Japonii.

Wchodzimy więc w okres bardzo groźny dla ogólnego pokoju na świecie.

Tymczasem Japonia szykuje się do wielkiej i walnej rozprawy z Chinami. Całymi dniami i nocami ciągną nowe posiłki japońskie do Tientsinu, siedziby naczelnego dowództwa armii japońskiej w Chinach północnych. Samochody ciężarowe, działa, wozy amunicyjne, doskonały materiał w koniach i ludziach sprawia wrażenie znakomitej organizacji. Chińczycy nie dadzą się jednak zaskoczyć. Będą walczyć drobnymi odziałami i przedłużać walkę w celu wyczerpania Japonii.

Nowe zwycięstwo powstańców w Hiszpanii

Groźna burza wojenna, która wybuchła na Dalekim Wschodzie odwróciła uwagę od wypadków wojennych w Hiszpanii. A tymczasem w ostatnich dniach rozegrały się tam doniosłe wypadki wojenne, mogące mieć rozstrzygający wpływ na ostateczne zwycięstwo wojsk gen. Franco. W północnej mianowicie Hiszpanii armia powstańcza zdobyła miasto Santander, a tym samym cały kraj Basków.

Zdobycie Santanderu, zdaniem rzeczoznawców, przesądzi wkrótce o losach Madrytu. Armia bowiem północna gen. Franco przerzuci się obecnie na front madrycki, gdzie spodziewać się należy w najbliższym czasie zaciętych walk.

Przez zajęcie Santanderu rząd narodowy w Hiszpanii ma w swym posiadaniu 32 prowincje hiszpańskie, podczas kiedy rząd „czerwony" ma ich tylko 15. Pod względem obszaru powstańcy zajmują obecnie dwie trzecie Hiszpanii, przyczym posiadają prawie wszystkie kopalnie żelaza, węgla i miedzi. Zdobycie Santanderu to już początek końca panowania „czerwonych", a raczej Moskwy, przeciw której wybuchła w obecnej stolicy „rządowców" Walencji rewolucja. Objęła ona robotników, znaczną ilość wojskowych, a nawet anarchistów, którym zbrzydła dyktatura komunistyczna w Katalonii.

Jak widać z tego, gen. Franco zbliża się coraz bardziej do ostatecznego zwycięstwa. Rząd jego uznała już urzędowo Stolica św., która wysłała do Hiszpanii swego przedstawiciela. Również Anglia usiłuje obecnie nawiązać rokowania z rządem narodowym, gdyż chce mieć wolne ręce na Dalekim Wschodzie i jaki taki spokój nad morzem Śródziemnym.

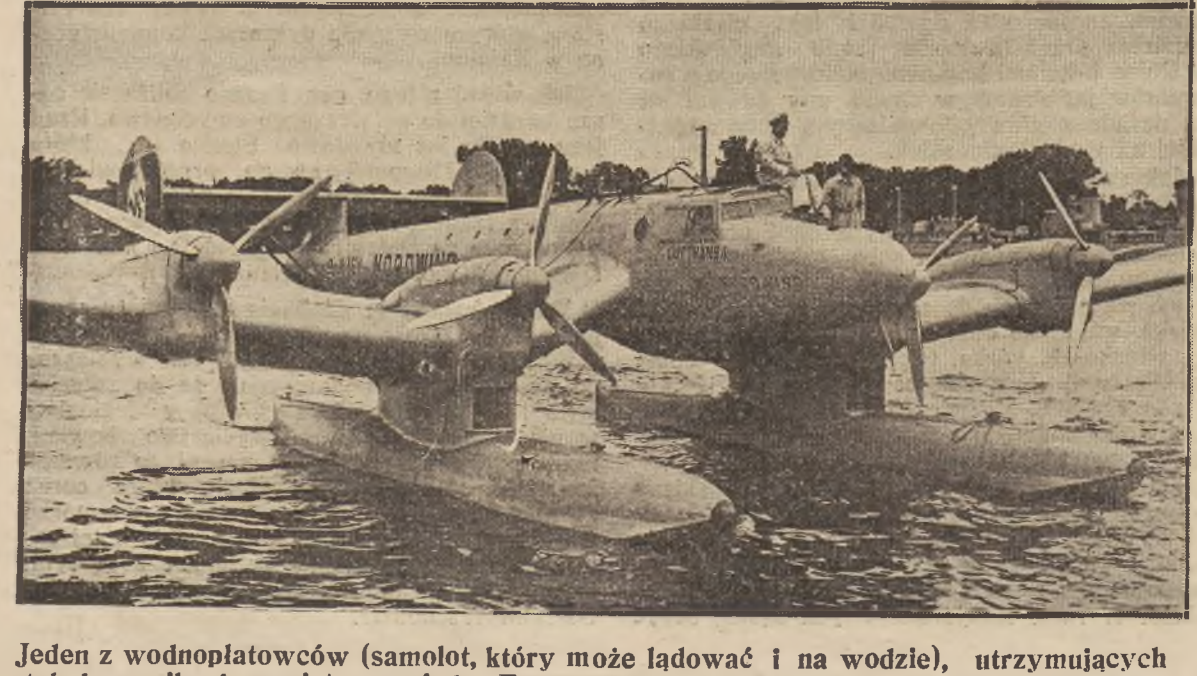
Wielka radość ze zdobycia Santandaru zapanowała we Włoszech. Odbyły się tam liczne manifestacje i zebrania, na których wygłaszano przemówienia, podkreślając, że do zwycięstwa tego przyczynili się włoscy legioniści w pierwszym rzędzie. Zwycięstwo bowiem rządu narodowego w Hiszpanii, to również zwycięstwo polityczne Włoch, które coraz mocniej utwierdzają swe wpływy na morzu Śródziemnym. Niemcy tylko na razie z tej całej sprawy hiszpańskiej wychodzą z pustymi rękami. Będą zapewne chciały odegrać się na Dalekim Wschodzie.



Głównodowodzący wojsk japońskich na froncie pod Pekinem w Chinach wydaje rozkazy swoim podwładnym oficerom przed rozstrzygającą bitwą o Nankuo, uwieńczoną zwycięstwem Japończyków.



Wśród niebywałej radości wkraczają hiszpańskie oddziały powstańcze do zdobytego przez się Santanderu, w kraju Basków, niosąc na rękach swego wodza, gen. Franco.



Jeden z wodnopłatowców (samolot, który może lądować i na wodzie), utrzymujących stałą komunikację powietrzną między Europą a Stanami Zjednoczonymi w Ameryce Półn.

Na szerokim świecie

GROŹNE ZAMIESZKI NA WYSPIE INAGUA

Na wyspie Inagua, należącej do grupy wysp Bahama (koło Ameryki Środkowej) wybuchło groźne powstanie. W czasie zamieszek spalono radiostację oraz zniszczono szereg budynków. Jest wielu zabitych i rannych. Anglia, pod której władzą pozostaje ta wyspa — wysłała tam w celu uśmierzenia powstania kilka okrętów z wojskiem. Zachodzi bowiem obawa, że powstanie ogarnie pozostałe wyspy.

MILIONY PSZCZÓŁ SZERZĄ ZNISZCZENIE

Na kilkadziesiąt wiosek w okręgu Dżeyhan w Anatolii (Mała Azja) spadły miliony pszczół, które oblegly ludność wiejską i bydło. Stan wielu osób, pogryzionych przez pszczoły, jest bardzo groźny. Zginęło setki koni, osłów i krów. Aby uwolnić się od niebezpiecznego najścia pszczół, chłopi zapalają ogniska, na których palą liście tytoniowe. Dym, unoszący się z tych ognisk, odstrasza pszczoły, które odlatują w inne okolice, czyniąc to samo spustoszenie.

WALKI ARABÓW Z MURZYNAMI

W Mombasie, stolicy kolonii Kenya w Afryce doszło do krwawych starć pomiędzy Arabami i Murzynami, przy czym kilkadziesiąt osób zostało zabitych. Zrabowano wiele sklepów arabskich. Zamieszki objęły również i inne miasta i osady.

CHCIELI ZAMORDOWAĆ LUB PORWAĆ TROCKIEGO

Na dom Lwa Trockiego w Coyocacan w Meksyku, który — jak wiadomo — po ucieczce z Rosji Sowieckiej i wypędzaniu go z różnych krajów, osiedlił się tam, dokonano zuchwałego napadu. Czterech uzbrojonych napastników nie wdarło się do wnętrza domu jedynie dzięki temu, że na odgłos strzelaniny, jaka wywiązała się pomiędzy przybyłymi a agentami, strzegącymi Trockiego — nadjechał silny oddział policji. Jeden z obrońców Trockiego został zabity, dwaj odnieśli rany.

Nie ulega wątpliwości, że napastnicy zamierzali zamordować lub też porwać Trockiego.

PADŁO 15 TYSIĘCY SZTUK BYDŁA

W kilkunastu okręgach Boliwii (Ameryka Południowa) wybuchła wśród bydła zaraza, której ofiarą padło dotychczas 15 tysięcy sztuk bydła rogatego. Tamtejsze ministerstwo rolnictwa zastosowało wszelkie możliwe środki celem zapobieżenia dalszemu szerzeniu się zarazy.

KRWAWE WALKI POWSTAŃCÓW W SYRII

Ruch powstańczy w okręgu Dzezire (Mezopotamia Syryjska), rozwija się w sposób niebezpieczny. Mieszkańcy tej północnej części Syrii, a to Arabowie, Ormianie, Turcy, Chaldejczycy i t. d., zawarli związek, aby wyzwolić się z pod panowania syryjskiego i stworzyć niezależne państwo.

Walki pomiędzy powstańcami a wojskiem syryjskiem były niezwykle krwawe. Straty, poniesione po obu stronach, dochodzą do 250 zabitych i ponad 500 rannych.

CAŁE MIASTO SPŁONĘŁO OD OGNI SZTUCZNYCH.

W miejscowości Sandia, okręgu Cuyocuyo w Brazylii wybuchł pożar przy zapalaniu ogni sztucznych, który podsycany wiatrem przerzucił się na szereg budynków. Miasteczko uległo niemal doszczętnemu zniszczeniu. Ofiar w ludziach nie było. Tysiące osób zostało bez dachu nad głową.

GÓRALE I WIEŚNIACY NA PRZYJĘCIU U B. KRÓLA ANGIELSKIEGO.

Były król angielski Edward VIII, obecnie książę Windsoru wydał wielkie przyjęcie dla ludności, zamieszkującej w pobliżu zamku Wasserlvenburg w Ausrii. W ogrodach zamkowych zjawiło się około tysiąca okolicznych górali i chłopów z wójtami na czele.

Z całego kraju

UCZESTNICY „TYGODNIA GÓR" POPISYWALI SIĘ W WARSZAWIE

Po uroczystym zakończeniu „Tygodnia Gór" w Wiśle w Beskidach Śląskich, na które przybył P. Prezydent Rzplitej oraz szereg dostojników państwowych — nagrodzone grupy mieszkańców ziem górskich od źródeł Olzy aż po Czeremosz, objechały z gościnnymi występami: Katowice na Śląsku, Kraków, Gdynię, a wreszcie przybyły do Warszawy.

Tu górale śląscy, żywieccy, skalni Podhalanie, Spiszacy, Orawiacy, Łemkowie, Bojkowie oraz Huculi podejmowani byli na ratuszu przez wiceprezydenta miasta Pohoskiego, po czym wieczorem wystąpili w Teatrze Wielkim z pokazem widowisk regionalnych, tak bogatych w swej różnorodności i pięknych w swej nieskażonej formie. Widowiska te powtórzyli na drugi dzień na wielkim placu wojskowym, spotykając się z żywiołowym zapałem widzów, przerywających raz po raz pieśni i tańce oklaskami.

TABLICA PAMIĄTKOWA KU CZCI KSIĘDZA-MĘCZENNIKA.

W Młynowie na Wołyniu odbyła się uroczystość poświęcenia pamiątkowej tablicy ku czci proboszcza tamtejszego ś. p. ks. S. Sobańskiego, który w czasie najazdu bolszewickiego nie dopuścił do obrabowania miasteczka i kościoła. Wskutek tego został przez bolszewików wywieziony w głąb Rosji, gdzie zginął śmiercią męczeńską.

OTWARCIE DROGI, WYBUDOWANEJ PRZEZ STUDENTÓW

W Tarakańcach w pow. wileńsko-trockim, odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie 1750-metrowego odcinka drogi, zbudowanego przez studentów Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie, przebywających tam na wakacjach. Otwarcia dokonał marszałek Senatu Prystor w obecności ministra Świętosławskiego.

POWÓDŹ NA PODHALU I W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ.

Całe Podhale oraz Małopolskę Wschodnią nawiedziły gwałtowne nawałnice, które spowodowały katastrofalną powódź. Wezbrane potoki pozrywały mosty na rzekach, oraz wyrządziły ogromne zniszczenie na polach.

W woj. stanisławowskim, najgroźniejszymi okazały się rzeki: Srymba i Prut, których wody zatopiły kilka wiosek. Wskutek deszczów, trwających po dzień dzisiejszy, stan wód podnosi się jeszcze bardziej.

GROŹNA KATASTROFA SAMOCHODOWA W GDYNI

W Gdyni wydarzyła się groźna katastrofa samochodowa, w której ciężko poraniony został komandor Hryniewicki, dowódca okrętu „Grom". Nastąpiła ona wskutek zderzenia się samochodu, w którym jechał komandor Hryniewicki, z półciężarowym samochodem jednej z firm mleczarskich.

PIORUN UDERZYŁ W TŁUM, PRZYGLĄDAJĄCY SIĘ ZAWODOM

Podczas odbywających się zawodów piłki nożnej w Krakowie, którym przyglądało się ponad 2 tysiące osób, rozszalała się gwałtowna burza z piorunami. W pewnym momencie jeden z piorunów uderzył w podwyższenie z widzami, wywołując ogromny popłoch. Kilkanaście osób odniosło ciężkie porażenia.

WRACAJĄ ZAWIEDZENI Z „RAJU" BOLSZEWICKIEGO

W ostatnich tygodniach wróciło do Polski kilku inżynierów techników itd., którzy w swoim czasie przyjęci zostali jako fachowcy do rozmaitych robót, prowadzonych w Sowietach.

Obecnie umowy zostały z nimi rozwiązane, co m. in. przypisać należy panującej w Sowietach działalności przeciwko cudzoziemcom.

Równocześnie przez Polskę wróciło ostatnio do ojczyzny wielu inżynierów francuskich i szwajcarskich.



U góry: Minister spraw zagranicznych Szwecji, dr Sandler w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Polski, Becka — składa hołd Wielkiemu Budowniczemu Polski, J. Piłsudskiemu, w krypcie na Wawelu w Krakowie.



Z boku: Ks. Andrzej Hlinka, Wódz narodu słowackiego, o pobycie którego w Polsce donosiliśmy w jednym z poprzednich numerów — w chwili uroczystego powitania w Zakopanem. Z lewej strony widoczny poseł Karol Sidor, jego najbliższy współpracownik, z prawej sen. F. Gwiżdż, prezes Towarzystwa Przyjaciół Słowaków.

U dołu: Uczestnicy zjazdu okręgowego Organizacji Wiejskiej O. Z. N. w Łodzi na chwilę przed wyruszeniem na grób Nieznanego Żołnierza w celu złożenia wieńca.



Co nam piszą Czytelnicy

„Żyjąc we własnym państwie — z państwem tym walczyć nie będziemy"

Niezmiernie ucieszyło nas ukazanie się nowego tygodnika dla wsi, jakim jest **„Wieś Polska"**. Dotąd bowiem pozbawieni byliśmy prawdziwego doradcy, informatora i przyjaciela, jaką to obecnie rolę spełnia wśród nas **„Wieś Polska"**.

Wioska nasza, **Tryncza**, położona jest w północnej części powiatu przeworskiego. Mimo niezbyt dobrej, piaszczystej gleby jest dość gęsto zaludniona. Chłopi jednak tutejsi wykazują wielkie zrozumienie dla ciężkiego położenia gospodarczego, w jakim znajduje się Polska — toteż, miast utyskiwań i słuchania partyjnych haseł, garną się do pracy i wykuwają dla siebie w miarę sił i możności lepsze jutro.

Nie tak jeszcze dawno, bo przed trzema laty rozbici byliśmy na cztery grupy partyjne, zwalczające się nawzajem. Żadna z tych grup, poza ujadaniem i demagogią — nie robiła nic, coby podniosło wieś na wyższy poziom tak gospodarczy, jak i kulturalny. Kiedy jednak przyszło zrozumienie, że trzeba nam zwartej jedności, że wspólnymi siłami możemy dokonać wiele: zmieniło się we wsi. Wybudowaliśmy już w rb. dom spółdzielni mleczarskiej odpowiadający najnowszym wymaganiom, obecnie zaś wznosimy własnymi siłami dom ludowy, w którym mieścić się będą: Kasa Stefczyka, piekarnia, Kółko Rolnicze, świetlica, sala teatralna, magazyny dla skupu jaj i zboża itd.

Nie robimy tego tylko dla siebie. Myślimy i o tych, co idą i co przyjdą po nas, którzy, widząc owoc naszych wysiłków — dalej będą wznosić gmach, dalej będą dorzucać cegiełki do potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

W dniu 15 sierpnia br. urządzali w naszym powiecie obchody partyjnicy. Nie przyłączyliśmy się do nich, bo uważamy, że jest to niewłaściwa robota, polegająca na wytwarzaniu fermentu i zamieszania, na których zawsze żywioły wywrotowe korzystają. My zdajemy sobie sprawę z tego dobrze. Toteż **żyjąc we własnym państwie, z państwem tym walczyć nie będziemy.**

Józef Dec.

Tryncza, pow. przeworski, woj. lwowskie.

Jabłonna — wielkim sadem owocowo-warzywnym

Znana z historii siedziba księcia Józefa Poniatowskiego — Jabłonna pod Warszawą, słynie obecnie ze wspaniałych warzyw: sałaty, rzodkiewki, ogórków i pomidorów. Większość mieszkańców prowadzi inspekty, w których kolejno hodują te warzywa, umieszczając w nich na koniec, zbierane z pól zielone pomidory do dojrzenia. Żyta bowiem i ziemniaków sieje się tam tylko tyle, ile trzeba dla siebie. Pole może dać przecież stokroć razy więcej, gdy rośnie na nim pomidor. A ma on tę zaletę, że udaje się przez długie lata na tym samym miejscu, rośnie nawet na piaskach, byle wynawożonych i jako roślina południowa nie boi się braku wody, a nawet nie lubi jej nadmiaru. A Jabłonna podobno upośledzona jest pod względem opadów atmosferycznych, co rzeczywiście zaobserwowałam w ciągu tegorocznego suchego lata, kiedy to w Jabłonnie było jeszcze mniej opadów niż gdzieindziej.

Życie społeczne w Jabłonnie rozwija się bardzo słabo. Wprawdzie jest szereg organizacyj, a od lat paru istnieje tam Kółko Rolnicze, jednak bliskość Warszawy i praca warzywnicza, wymagająca drobiazgowej pracowitości robi swoje — wszystkie orgnizacje słabo się rozwijają. Mamy zamiar jednak zorganizować młodzież w Związku Młodej Wsi i liczymy na to, że może wtedy praca społeczna ruszy się żywszym tempem.

Ponadto Kółko Rolnicze postawiło sobie za cel: skomasować Jabłonnę, a potem zrobić z niej jeden wielki sad owocowo - warzywny. Komasacja na to nam jest potrzebna, że nie ma bez niej sadownictwa. Oczywiście mamy zamiar zastosować u nas nowe metody sadownicze, a więc polecane przez Kółka Rolnicze drzewa półpienne, (a nie wysokopienne jak sądzono dotąd), wybierając odmiany cenne, odporne jednak na mróz, oraz stosując odpowiednią uprawę roli, jako to czarny ugór pod drzewami do połowy lata, a potem rośliny zacieniające, przyorywane dopiero na wiosnę, odpowiednie opryskiwania i przerywanie owoców. Należy zaznaczyć, że mamy już w Jabłonnie kilka takich sadów i piękne z nich jabłka. A przecież jabłko jest pokarmem niesłychanie cennym, wypędza nadmiar kwasów z naszej krwi, a więc leczy nas i każdy powinien jeść jedno jabłko dziennie tak, jak żołnierz angielski.

Komasacja poza tym da nam możność za kilka złotych uzyskania książek hipotecznych, których jednostkowe wyrabianie jest bardzo kosztowne, a nadto grunt hipotekowany uzyskuje u nas ze zrozumiałych powodów lepszą cenę.

Mamy też zamiar przy komasacji oddzielić zabudowaną część osady od pól i przeznaczyć je na place budowlane, a to w celu uniknięcia zaobserwowanych dotychczas przy komasacji szkodliwych wpływów, w postaci rozbicia życia społecznego wsi, gdy poszczególne osady są zbyt od siebie oddalone.

Ponadto będziemy mieli możność przy komasacji wydzielić place na lepszy dom społeczny (gdyż coś w rodzaju takiego domu mamy już u siebie), na instytucje ogólne, place sportowe (mamy strzelnicę) i t. p.

Dla ścisłości należy wspomnieć, że mamy już we wsi przedszkole, prowadzone przez Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet i piękną nową szkołę z ogrodem.

Posiadamy też ambitne plany założenia u siebie przetwórni pomidorów, ogórków i jabłek. Nasi hodowcy dostarczają swe plony do fabryki w Płudach, przetwarzającej pomidory na soki surowe, marmelady i t. p. Fabryka ta bierze jednak towar nasz o tyle, o ile potrzebuje go w danej chwili i płaci ceny bardzo niskie. O wiele racjonalniej będzie uniezależnić się z tak wielką wytwórczością i założyć np. odpowiednią spółdzielnię. Rozmyślamy też nad założeniem rzeźni.

Jak z powyższego widać, mamy o czym myśleć, ale mamy też i co robić.

Grażyna Szmurłowa

Prezes Kółka Rolniczego w Jabłonnie pod Warszawą.

Zjednoczenie ostoją narodu polskiego

„Wieś Polska" dotarła i do naszej głuchej wioski. Trudno wyobrazić sobie radość, jaka napełniła serca starych żołnierzy, którzy brali czynny udział w walkach przeciwbolszewickich, zamieszkujących tu dość licznie, na widok tego pisma. My sobie zdajemy sprawę z hasła, rzuconego przez Wodza Naczelnego, które wprowadza w czyn Obóz Zjednoczenia Narodowego. **Ono jest jedyną ostoją narodu polskiego** w obecnej chwili.

Słowa wypowiedziane do narodu polskiego przez Szefa O. Z. N. , a zawarte w Jego deklaracji ideowej, są jakby dobrym ziarnem wrzuconym do spulchnionej gleby, które wyda piękny plon. Wydać go bowiem musi.

Ze **„Wsi Polskiej"** dowiedzieliśmy się dopiero o zamachu na P. Płk. Koca. Wyrażamy na tym miejscu oburzenie głębokie i **potępiamy z całą bezwzględnością tak nikczemny czyn** tej, czy innej partii, bo niewątpliwie w nich trzeba szukać jego źródła. Stwierdzamy nadto, że posługiwanie się bronią w walce politycznej jest bardzo niskie i podłe.

Ciesząc się niezmiernie z założenia Obozu Zjednoczenia Narodowego, składamy tą drogą jego Szefowi, P. Płk. Kocowi serdeczne życzenia owocnej pracy dla dobra narodu polskiego i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Stanisław Markiewicz.

W imieniu całej wsi Misiadla w pow. szubińskim, w woj. poznańskim.

Pogotowie społeczne rolnictwa

W Polsce dokonuje się wielka przemiana społeczna. Do prac, by podciągnąć Polskę wzwyż, Obóz Zjednoczenia Narodowego skupia wszystkich tych, którym dobro kraju i potęga Państwa leży rzeczywiście na sercu. Wspólnymi siły wszystkich dobrych i sprawiedliwych ludzi odbudują niezależność gospodarczą, a co za tym idzie: dobrobyt miast i wsi. Miasto dzisiaj coraz więcej rozumie, jakie znaczenie ma zjednoczenie twórczych sił narodu. Kupiec, rzemieślnik, czy robotnik polski, zdają sobie sprawę, jaką rolę odegrać mają w życiu Polski i dążą do rozwoju swoich warsztatów pracy.

Wieś nasza jeszcze zbyt mało myśli o tym. Mało jeszcze jest zorganizowana i rozbita na różne partie, wrogo nastawione do zjednoczenia się narodu. Niejeden chłop zamiast posłuchać swojego zdrowego chłopskiego rozumu, słucha różnych naganiaczy, wynajętych często za obce pieniądze, którzy mu raj, władzę i złote góry obiecują. Jeden taki kraj zgotowali już chłopu w Sowietach, od którego uchowaj nas Boże.

Chłop polski powinien pamiętać, że Polskę od upadku gospodarczego wyratowały i postawiły do rzędu wielkich państw — rządy Marszałka Piłsudskiego. Zdrowo myślący chłop polski, a takich jest z dniem każdym coraz więcej, dobrze rozumie, że nie wrzaskliwe wiece i różne obiecanki doprowadzą go do lepszej przyszłości, lecz wspólna praca.

Dzisiaj, gdy na wieś doszło hasło Obozu Zjednoczenia Narodowego, które nikomu nic nie obiecuje kosztem drugiego, a wzywa wszystkich dobrych i sprawiedliwych ludzi do pracy nad potęgą odzyskanej Ojczyzny, chłop polski zdaje sobie sprawę, że jest to ta prosta droga, którą powinien iść.

W pierwszym rzędzie w pogotowiu powinno stanąć rolnictwo i rozpocząć prace od podźwignięcia swoich gospodarstw. A do zrobienia jest wiele. Jeżeli bowiem popatrzyć się na plony naszych pól, to okazuje się, że od wojny światowej podniosły się one zaledwie o 1 korzec na hektarze, gdy tymczasem ludności w Polsce przybyło trzy razy więcej, jak wzrosły płody.

A przecie trzeba pamiętać i o naszej armii, by była dostatecznie zaopatrzona, gdy wypadnie jej bronić polskiej ziemi przed najeźdźcą. Dlatego też rolnictwo powinno stanąć do pracy w myśl apelu Pułkownika Koca i podnieść wydajność swoich gospodarstw.

W interesie chłopa polskiego jest skupić się w Obozie Zjednoczenia Narodowego i przystąpić do wspólnej pracy nad potęgą Polski i jej dobrobytem. Droga do dobrobytu prowadzi jednak przez rzetelną pracę i miłość braterską ludzi, a nie przez krew, trupy i nienawiść jednych do drugich.

Inż. A. S. U.

Stanisławów.

Czym jest spółdzielczość

Człowiek rodzi się bezsilny, bezbronny, nieżaradny i przez całe życie nie może sobie sam wystarczyć. Korzysta codziennie z usług i prac dziesiątków tysięcy innych ludzi, na co dowodów przytaczać nie trzeba. Można więc śmiało stwierdzić, że człowiek bez pomocy innych ludzi, czyli społeczeństwa istniećby nie mógł.

Skoro zatem ludzie są sobie nawzajem potrzebni, to muszą ze sobą współżyć i współdziałać. Najlepszym przykładem takiego współdziałania i współżycia jest rodzina wiejska, która, dzięki pracy wszystkich swych członków, dzięki ich współdziałaniu zdolna jest wyżywić się, odziać i zaspokoić wiele innych potrzeb materialnych i duchowych. Bywają jednak wypadki, kiedy nawet najlepiej gospodarująca rodzina nie może podołać zadaniu i zmuszona jest uciekać się do pomocy sąsiadów we wsi, gminie lub nawet w powiecie. Dzieje się to na przykład w czasie pożaru, powodzi, choroby w domu i t. d.

Wiadomą jest rzeczą, że każdy człowiek musi przynależeć do gminy wiejskiej lub miejskiej, oraz żyć w obrębie jakiegoś państwa, które to są organizacjami przymusowymi. Niezależnie jednak od tego tworzy on z własnej i nieprzymuszonej woli, czyli dobrowolnie najrozmaitsze stowarzyszenia, towarzystwa, koła i zrzeszenia, które stawiają sobie za cel pewne zadania. Cel ten jest wspólny wszystkim członkom, połączonym w daną organizację, przez co może być osiągnięty, albowiem coraz więcej potrzeb materialnych i kulturalnych może być zaspokojone dzięki łączeniu wysiłków i środków pojedyńczych ludzi. Ci zaś, poznawszy korzyści z łącznego działania w jakiejkolwiek dziedzinie starają się i w innych dziedzinach zastosować podobne sposoby postępowania i organizacji.

Najwięcej starań i wysiłków czyni człowiek około utrzymania się przy życiu. Musi więc zabiegać o środki żywności, o odzież i „dach nad głową", czyli zaspakajać przede wszystkim swe potrzeby fizyczne, a także i duchowe. By je zaspokoić musi działać, pracować, aby z pracy swej osiągnąć pewien dochód, co stanowi cel jego działalności.

Doświadczenie tysiącleci nauczyło człowieka, że dzięki łączeniu wysiłków, czyli działaniu **zespołowemu** osiągnąć można lepsze wyniki gospodarcze kosztem mniejszego wysiłku. Przekonał się on również i o tym, że i w pracy wszelkiego rodzaju około osiągnięcia **największego dochodu**, dużo daje korzyści łączne, zorganizowane działanie, czyli współdziałanie. Organizacja, przy pomocy której jej członkowie współdziałają ze sobą, zaspakajając swe potrzeby gospodarcze, nazywa się **spółdzielnią.**

Ponieważ jednak w zależności od środowiska i zawodu ludzi, mogą się wyłaniać w życiu najrozmaitsze potrzeby, przeto istnieją możliwości zakładania różnych typów spółdzielni. Tak na przykład ludność miejska najbardziej jest zainteresowana w istnieniu spółdzielni, zaopatrujących ją w artykuły pierwszej potrzeby, zwanych spółdzielniami spożywców, rolnicy znów szczególnie dotkliwie odczuwają brak własnych organizacyj, zajmujących się zakupem i zbytem artykułów spożywczych i rolniczych itd.

Wszystkie te grupy społeczne mogą wspólnymi siłami, dzięki współdziałaniu korzystniej spieniężyć, lub wytwarzać artykuły rolnicze i przemysłowe. I w tym właśnie celu powoływane są do życia specjalne organizacje o charakterze gospodarczym, zwane **spółdzielniami.**

Jakież są cechy, czyli znamiona każdej spółdzielni?

Organizatorzy zakładają spółdzielnię z własnej woli, dobrowolnie, a nie pod przymusem. Jest więc ona **dobrowolnym zrzeszeniem ludzi.** Członkowie mają jednakowe prawa i obowiązki statutowe bez względu na wysokość wpłaconej sumy na udziały, dzięki czemu zamożniejsi nie mogą krzywdzić biedniejszych lub narzucać im swej woli.

Spółdzielnia jest organizacją społeczno - gospodarczą, mającą na celu przysporzenie członkom dochodów lub korzyści materialnych i moralnych. Nie jest natomiast zadaniem spółdzielni ciągnienie zysku czyli uprawianie wyzysku, jak to ma miejsce w przedsiębiorstwach prywatnych. By ochronić się przed tym członkowie ustanawiają odpowiednie przepisy, między innymi i ten, że nadwyżka bilansowa (niesłusznie zwana zyskiem) winna być dzielona pomiędzy członkami w stosunku do obrotów, uskutecznionych w spółdzielni. Członkowie spółdzielni do prowadzenia przedsiębiorstwa gromadzą kapitał zakładowy w postaci udziałów. Udziały są równej wysokości np. 5, 10, 15 i więcej złotych. Każdy członek może wpłacić dowolną ilość udziałów, od których wypłaca mu się odsetki, czyli procent, nazywający się dywidendą, ustanowioną od udziałów w granicach najwyższej stopy procentowej od pożyczek, obowiązującej w Banku Polskim.

Każda spółdzielnia, jako przedsiębiorstwo gospodarcze, ma dochody i koszty administracyjne, zwane handlowymi, które oblicza się po zakończeniu roku kalendarzowego lub gospodarczego. Gdy dochody są wyższe od wydatków, to znaczy, że spółdzielnia osiągnęła nadwyżkę (zysk). Ustawa o spółdzielniach wymaga, aby część nadwyżki była przeznaczona na **fundusz zasobowy,** zwany inaczej spółdzielczym lub zapasowym. Ta część nadwyżki jest niepodzielna pomiędzy członków i stanowi wspólną ich własność, dzięki czemu wzrasta siła materialna spółdzielni i jej odporność.

Statuty spółdzielni przewidują również, że obok działalności gospodarczej prowadzi spółdzialnia pracę społeczno - wychowawczą wśród swych członków i miejscowej ludności. Doświadczenie bowiem poucza, że rozwój spółdzielni zależy przede wszystkim od wartości moralnej zrzeszonych w niej członków i stopnia ich uspołecznienia. Sam bowiem kapitał, choćby bardzo wysoki, nie wystarcza.

Pojęcie spółdzielni najlepiej określa ustawa o spółdzielniach: „Za spółdzielnię uważa się zrzeszenie nieograniczonej liczby osób o zmiennym kapitale i składzie osobowym, mające na celu podniesienie zarobku lub gospodarstwa członków przez prowadzenie wspólnego przedsiębiorstwa." Spółdzielnia jest więc przede wszystkim zrzeszeniem lub stowarzyszeniem **nieograniczonej** ilości, liczącym jednak najmniej 10 osób i ma na celu podniesienie zarobku lub gospodarstwa członków przez prowadzenie wspólnego przedsiębiorstwa, jak np. sklepu spożywczego, mleczarni, młyna, gorzelni, rzeźni, piekarni, spółdzielni, zakupu i zbytu artykułów rolniczych, banku spółdzielczego (Kasy Stefczyka) i t. p.

Jeszcze dokładniej zrozumiemy czym jest spółdzielczość, gdy porównamy spółdzielnię z przedsiębiorstwem prywatnym.

Kupiec prywatny spełnia ważne zadanie społeczno - gospodarcze, ponieważ jest pośrednikiem między wytwórcą (fabrykantem, rzemieślnikiem, rolnikiem) a spożywcą rozmaitych towarów lub artykułów rolniczych. Jednakże zajmuje się on tym nie dla społecznych i dobroczynnych pobudek, lecz dla zysku. Szuka on w tym zajęciu źródła utrzymania, przy czym kieruje się zasadą: jak najtaniej kupić i jak najdrożej sprzedać. On dyktuje ceny, umie je przy pomocy różnego rodzaju zmów utrzymać przy sprzedaży, a obniżać przy kupnie.

Te same jednak czynności wymiany, czyli pośrednictwa między wytwórcami a spożywcami mogą z powodzeniem spełniać organizacje społeczno - gospodarcze, zwane spółdzielniami, które jednak nie mają na celu własnego interesu, a dobro społeczne. Dlatego też nie ma tu wyzysku i oszukaństwa, bo spółdzielnia, jako zrzeszenie ludzi, którzy sami zaspokajają swoje potrzeby gospodarcze, nie może dążyć do gromadzenia zysków. Równałoby się to bowiem działaniu na własną szkodę. Ponieważ jednak spółdzielnia może zastąpić dziesiątki drobnych kupców, przeto z punktu widzenia interesów gospodarczych, społecznych i handlowych przedsiębiorstwo spółdzielcze ma większą racię bytu, niż prywatne. Im bowiem mniejszy będzie aparat pośrednictwa handlowego, tym większe korzyści ze swej pracy osiągną wszystkie warstwy społeczeństwa, a więc wytwórcy i spożywcy.

Znając określenie i zadania spółdzielni, można powiedzieć, czym jest spółdzielczość. **Jest ona działalnością społeczno - gospodarczą ludzi, lub ruchem społeczno - gospodarczym, mającym na celu poprawę bytu materialnego, kulturalnego i moralnego najszerszych mas ludzi pracy na wsi i w mieście.**

Jan Bielecki.

Spółdzielcze gorzelnie i krochmalnie pomnożą dochód ze sprzedaży ziemniaków

Centralne organizacje spółdzielcze podjęły obecnie prace przygotowawcze w sprawie założenia na terenie województw centralnych i wschodnich spółdzielczych gorzelni i krochmalni. Zdaniem projektodawców powstania tego rodzaju placówek, służyłyby one przeróbce ziemniaków, co, wobec możliwości zwiększenia dostaw, przyczyniłoby się do pomnożenia dochodu rolników ze sprzedaży ziemniaków.

Spółdzielnia alabastrowa w Żurawnie

Chałupnicy z Żurawna w pow. żydaczowskim w Małopolsce, dostarczający wyrobów alabastrowych na całą Polskę, połączyli się w spółdzielnię pracy i zbytu swoich wyrobów. Wpłynie to niewątpliwie na poprawę ich położenia i organizację pracy.

Pomór świń w woj. nowogródzkim

Województwo nowogródzkie ogarnęła straszna zaraza pomoru świń. Zaraza ta objęła wszystkie powiaty, poza nowogródzkim. Władze, obawiając się złych następstw, zamknęły targowisko bydlęce w Baranowiczach i innych ośrodkach spędu.

Pierwsze w Polsce targi grzybowe

W dniach 9 i 23 września b. r. odbędą się w Sarnach na Wołyniu targi (jarmarki) grzybowe. Jest to pierwsze tego rodzaju przedsięwzięcie w Polsce, a organizuje je Izba Przemysłowo - Handlowa w Lublinie. Na targach tych urządzone będzie kilka stoisk, zawierających zarówno grzyby, jak i przetwory grzybowe. Ponadto mają odbyć się specjalne pogadanki, uświadamiające ludność wiejską, jak należy zbierać i przechowywać grzyby.

Targi grzybowe wzbudziły wielkie zainteresowanie wśród grzybiarzy, którzy postanowili wziąć w nich gromadnie udział.

Polska zaopatruje w całości Szwajcarię w wiklinę

Polska zajmuje pierwsze miejsce wśród państw wywożących wiklinę do Szwajcarii. Zapotrzebowanie bowiem rynku szwajcarskiego na wiklinę, a w szczególności na białą ukoronowaną pokrywana jest w 95 procentach przez Polskę.

Widoki dla polskiego wywozu wikliny do Szwajcarii są nadal pomyślne, zwłaszcza że Francja, na skutek wewnętrznego zapotrzebowania i dostaw do Niemiec, nie jest w stanie wywozić nawet małych ilości na rynek szwajcarski.

Współpraca wojska z rolnictwem

Zmniejszyć przedział pomiędzy producentem rolnikiem, a odbiorcą!

Im większy jest przedział pomiędzy wytwórcą-rolnikiem, a odbiorcą, tym niższe są ceny, jakie rolnik otrzymuje za swoje wytwory i płody. Jest to zupełnie zrozumiałe. Weźmy pierwszy lepszy przykład. Kupiec w małym miasteczku nabywa na wsi zboże, potem sprzedaje je kupcowi w mieście powiatowym, ten z kolei odsyła je do większego miasta i t. d. Każdy z tych kupców musi zarobić na swoim handlu, a wynik jest ten, że rolnik stosunkowo mało odczuwa rynkowe zwyżki cen. Im natomiast mniej jest pośredników, tym większe ceny rolnik może otrzymać za swoje wytwory.

Zależy to w wielkiej mierze od organizacji handlu. Najlepszą organizacją jest dla rolników spółdzielnia, nie obliczona na zysk. Jest ona jednym ogniwem pomiędzy rolnikiem, a odbiorcą jego wytworów i jeśli jest dobrze postawiona to najprędzej zapewni mu największe zyski z pracy. Rolnicy, organizując się spółdzielczo, stanowić mogą poważną siłę, z którą każdy liczyć się będzie.

Obecnie na przykład nadchodzi okres, kiedy władze wojskowe zaczynają dokonywać zakupów ziemiopłodów dla armii. W interesie rolnictwa leży, ażeby te zakupy były dokonywane bezpośrednio u nich. Wojsko jest doskonałym odbiorcą zarówno wytworów roślinnych jak i zwierzęcych, bo zorganizowanym i uczciwym. Współpraca rolnictwa z wojskiem datuje się już od kilku lat, bo od 1929 r. i z roku na rok daje coraz lepsze wyniki. **Dowodem tego jest pokrycie w roku gospodarczym 1934/36 prawie 50 na sto zapotrzebowania wojska bezpośrednio u rolników.** Najwięcej kupuje wojsko u rolników zboża, ziemniaków, warzyw, słomy i siana. Mniej natomiast, i na to trzebaby zwrócić uwagę, kupuje ono artykułów zwierzęcych.

Organizację dostaw zboża objęły przede wszystkim spółdzielcze organizacje rolnicze oraz poszczególni wytwórcy. **Wojsko, chcąc pójść jak najbardziej na rękę drobnym rolnikom, nabywa już zboże w ilości od 200 kg. począwszy.** Dla ułatwienia sobie i wojsku sprzedaży — drobni rolnicy powinni wspólnie odstawiać zboże w większych ilościach, dzieląc się następnie uzyskaną ze sprzedaży sumą w stosunku do udziału w niej. **Konieczne jest jednak, ażeby wytwory odstawiane do wojska były dobrej jakości i odpowiadały prawidłom i przepisom, przyjętym przez wojsko. Wiadomości, jakie są te prawidła, uzyskać można w najbliższym oddziale wojską, który dokonywuje zakupów.**

Stała dostawa wytworów rolniczych powinna być oparta o spółdzielczość. Dorywcze dostawy dobrzeby było organizować w oparciu o spółdzielczo-rolnicze organizacje, jak na przykład kółka rolnicze. Przy uskutecznianiu dostaw rolnicy powinni przestrzegać w imię własnego dobra warunków umowy, oraz jakości dostarczanych wytworów. Zdarzały się bowiem już wypadki, że rolnicy nie zawsze w porządku wywiązywali się ze swoich zobowiązań, co pociągało za sobą nieufność wojska do otrzymanych dostaw. Kto na tym traci — mówić nie trzeba.

Ważną jest również rzeczą, ażeby rolnicy zainteresowali się dostawą do wojska wytworów zwierzęcych, a więc przede wszystkim słoniny i mięsa. Sprawę tę należałoby omówić w organizacjach rolniczych i zastanowić się nad postępowaniem, które w każdej okolicy i warunkach może być inne, w zależności od okoliczności. Zorganizowanie zbytu wytworów zwierzęcych bezpośrednio do wojska miałoby dla rolników bardzo duże znaczenie, a to z dwóch przede wszystkim względów. **Pozwoliłoby uniknąć długiego łańcucha pośredników, który szczególnie daje się w handlu tymi artykułami we znaki rolnikom, a po drugie: przeciwdziałałoby nadmiernej zniżce cen żywca w takich latach, jak rok obecny, w którym katastrofalny brak pasz powoduje wyzbywanie się inwentarza przez rolników za bezcen.**

Dodać jeszcze trzeba, że wojsko interesuje się również takimi działami wytwórczości rolniczej, jak hodowla owiec, uprawa lnu, konopi i t. d. Szczególnie hodowla owiec jest ważna ze względu na to, że dostarczają one mięso, wełnę i skóry. Toteż władze wojskowe wprowadziły, chcąc zapewnić rolnikom zbyt, spożycie baraniny w wojsku, jak również spowodowały, że przy dostawach materiałów do wojska są wymagane określone domieszki wełny krajowej; podobnie przedstawia się sprawa ze lnem.

Jak widzimy z tych uwag, wojsko nasze stanowi dla nas doskonałego i wszechstronnego odbiorcę, który zapłaci rolnikowi dobre ceny, a i odbierać może duże ilości wytworów rolniczych.

Jakież wnioski wypływają z tego, cośmy powiedzieli?

Jak widzieliśmy, ceny otrzymywane przez rolników w miarę im więcej jest pośredników są coraz niższe.

Dla uniknięcia tego niekorzystnego zjawiska trzeba popierać organizacje takie, jak spółdzielnie oraz inne społeczno-rolnicze, a tam, gdzie ich nie ma, tworzyć je.

Jedynym ze sposobów ograniczenia pośrednictwa jest organizowanie bezpośrednich dostaw dla wojska, tam gdzie to się jeszcze nie dzieje.

Współpraca wojska z rolnictwem daje już dotąd doskonałe wyniki. Da je jeszcze lepsze w przyszłości, zależy to jednak w dużej mierze od samym rolników.

Zdzisław Bz.

Dostawy wojskowe z Polesia

Poleska Izba Rolnicza zwołała wspólną naradę rolników i przedstawicieli wojska.

Na naradzie omawiano warunki i sposoby bezpośrednich dostaw wojskowych owsa, siana, ziemniaków, jarzyn, słoniny, mięsa, nabiału i t. p.

Chodzi o to, aby dostawa odbywała się bez kupców pośredników i aby była jak najsprawniejsza.

Ręka rękę myje, noga nogę wspiera Ale pokazuję się, że nie zawsze

Bodaj to te nasze urzędowe głowy, co siedzą po biurach, zawsze muszą wymyślić coś wprost przeciwnego, niż trzeba.

Wszyscy, co choć trochę znają potrzeby rolnicze, mówią zgodnie, nawet wołają, że jedną z najpilniejszych potrzeb — **to obniżka cen paszy kupnej.**

A właśnie ukazał się Dziennik Taryf Kolejowych, który zapowiada — podwyżkę tych cen, bo znacznie zwiększa opłaty za przewóz pasz treściwych, szczególnie makuchów zagranicznych, oraz przywoźnej śruty sojowej.

Ministerstwo Rolnictwa czyni wszelkie starania, aby obniżyć ceny paszy, a tymczasem jakiś nieopatrzny urzędnik od cenników kolejowych z Ministerstwa Komunikacji rzuca mu taką oto kłodę pod nogi. Nie wie prawica, co czyni lewica. Nie dobry to porządek.

Organizacje rolnicze już się zwróciły do Ministerstwa Rolnictwa z prośbą ,aby udało się do ministra komunikacji o najrychlejszą zmianę nierozsądnej podwyżki opłat.

Tydzień obrony przeciwpożarowej

Dla zwalczania klęski pożarów, które szerzą się z niebywałą siłą w Polsce zorganizowane będą we wszystkich większych gminach wiejskich i w miasteczkach propagandowe „Tygodnie obrony przeciwpożarowej". Tygodnie te połączone będą z próbnymi alarmami straży ochotniczych, odczytami o unikaniu nieszczęśliwych wypadków ogniowych itp.

Chłopi i robotnicy uruchomią nieczynny warsztat pracy

Rada gminna Pilicy w powiecie olkuskim (woj. kieleckie) powzięła uchwałę, zmierzającą do uruchomienia nieczynnej od 6 lat fabryki papieru Werbla i Sławniów pod Pilicą. Zostanie ona uruchomiona na zasadach spółdzielczych. Wszyscy gminiacy opodatkowali się z morgi, robotnicy zaś wnoszą kapitał w postaci jednodniowego zarobku przez dłuższy okres czasu.

Betonowe szosy na Polesiu

Już przed paru laty rozpoczęto stosować na Polesiu do nawierzchni szos — płyty betonowe. Obecnie przy pomocy Funduszy Pracy uruchomiono kilkanaście betoniarni, wytwarzających ponad 20 tysięcy płyt dziennie.

Zniesiono 10 powiatowych urzędów do spraw majątkowych rolniczych

Niedawno ogłoszono rozporządzenie ministrów rolnictwa i reform rolnych oraz spraw wewnętrznych o zniesieniu niektórych powiatowych urzędów rozjemczych do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich.

Rozporządzenie to znosi powiatowe urzędy rozjemcze do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich: w Bielsku, Katowicach i Lublińcu w woj. śląskim; w Kozienicach w woj. kieleckim; w Gródku Jagiellońskim i Jaworowie w woj. lwowskim; w Skałcie i Zbarażu w woj. tarnopolskim; w Szczuczynie w woj. nowogródzkim; w Postawach w woj. wileńskim.

Ponieważ powyższe urzędy ministerstwo zwija, więc ich prawa urzędowe, czyli tak zwaną właściwość przenosi na inne, sąsiednie. Tak więc właściwość powiatowego urzędu rozjemczego w Cieszynie rozszerza się na obszar powiatu bielskiego, właściwość powiatowego urzędu rozjemczego w Tarnowskich Górach rozszerza się na obszar powiatów lublinieckiego, katowickiego i świętosławskiego, właściwość powiatowego urzędu rozjemczego w Radomiu rozszerza się na obszar powiatu kozienickiego, właściwość powiatowego urzędu rozjemczego we Lwowie rozszerza się na obszar powiatów gródeckiego i jaworowskiego, właściwość powiatowego urzędu rozjemczego w Tarnopolu rozszerza się na obszar powiatów skałeckiego i zbaraskiego, właściwość powiatowego urzędu rozjemczego w Lidzie rozszerza się na obszar powiatu szczuczyńskiego, a właściwość powiatowego urzędu rozjemczego w Dziśnie-Głębokim rozszerza się na obszar powiatu postawskiego.

Urzędom tym będą również przekazane wszelkie akta i księgi zniesionych powiatowych urzędów rozjemczych.

Co daje Czytelnikom „Wieś Polska“ i czego od nich oczekuje

Dawniej rolnik siedział w głuchej wsi, nie wiedział, co się w świecie dzieje, o niczym nie myślał, orał i siał odwiecznymi sposoby. To było chłopskie życie — zamknięte w obrębie własnej wioski. Za niego myśleli, nim obracali jak ślepym narzędziem ludzie z dworów i z miast. Dziś minęły te czasy. Dziś chłop stał się współobywatelem równym z innymi. Nie chce i nie może być ciemnym, biernym zacofańcem. Czyta, oświeca się, dowiaduje, co się dzieje w kraju i na świecie. Pragnie zaspokoić wrodzoną człowiekowi ciekawość i pragnie jak najwięcej wiedzieć, aby skutecznie pracować dla siebie i dla Polski.

Do tego wszystkiego rolnik potrzebuje dobrego pisma, któreby stale z tygodnia na tydzień przynosiło mu najświeższe wieści z Polski i z zagranicy, a zarazem oświetlało po obywatelsku, pouczało i radziło w sprawach własnych i publicznych.

Takim dostarczycielem wiadomości obywatelskich, przyjacielem i nauczycielem w potrzebie, a zarazem łącznikiem między wsią a całą Polską — pragnie być dla najszerszych kół czytelniczych **„Wieś Polska“.**

Z dotychczasowych numerów naszego tygodnika zapoznali się już Czytelnicy z pismem. **„Wieś Polska“** podaje obfite wieści z kraju i ze świata. Nie tylko powiadamia o nich, ale zarazem objaśnia i oświetla po obywatelsku. Zamieszcza wiadomości z rządu i wiadomości o naszym wojsku polskim, które jest okiem w głowie każdego Polaka.

„Wieś Polska“ ogłasza przystępnie treść wszelkich nowych ustaw i rozporządzeń. Drukuje listy ze wsi, pisane z różnych okolic bądź przez Czytelników, bądź przez własnych współpracowników, umyślnie wysyłanych na wieś.

„Wieś Polska“, zgodnie z deklaracją płk. Koca, postawiła sobie za zadanie walkę z nędzą polskiego chłopa. Walczy nie krzykami, nie szumnymi hasłami i obiecankami. Wytyka braki, domaga się stanowczej naprawy, wskazuje ku niej drogi. Jużeśmy pisali o nędznym spożyciu na wsi, o małych dochodach gospodarstw, o drogach celowej reformy rolnej, o właściwych drogach spółdzielczości, o błędach, które popełniają wobec wsi sami rolnicy i ludzie na stanowiskach kierowniczych. Chłostaliśmy i chłostać będziemy nieżyciowe pomysły tych niedowarzonych urzędników, co szkodzą wsi przez swą niezdarność i nieznajomość spraw.



Jeden z gospodarzy z zainteresowaniem przegląda świeżo otrzymany numer „Wsi Polskiej“.

Zamieszczamy wskazówki i porady dla gospodarzy wiejskich i gospodyń, aby Czytelnikowi z tygodnia na tydzień pomagać w jego powszedniej pracy.

Nie poprzestaniemy na tym, co dotąd dajemy. **„Wieś Polska“** będzie się doskonalić, rozszerzać i urozmaicać. Zaprowadzimy nowe działy, ogłosimy ciekawe konkursy z nagrodami.

Pragniemy się zbliżyć z Wami, Szanowni Czytelnicy. Usłyszeć Wasze głosy. Kto z Was ma coś ciekawego do napisania ze swej okolicy, czy ze wsi w ogóle — niechaj chwyta za pióro i jak zdoła, tak niech śmiało pisze do nas, co wsi dolega, jak wieś bierze się do naprawy.

Niechaj zarazem każdy z naszych odbiorców jedna nam nowych czytelników. Tygodnik nasz jak na pismo o 16 stronicach z obrazkami, jest tani. Kosztuje zaledwie 6 złotych na cały rok, a 50 groszy na miesiąc. Na taki wydatek — stać prawie każdego. A ostatecznie, najubożsi mogą się w kilku składać na przedpłatę.

Z zaufaniem zwracamy się do Was, Szanowni Czytelnicy — Wy nawzajem darzcie nas takim samym zaufaniem. Wytworzymy wtedy wielką, zgraną rodzinę, co czynnie się przykładać będzie do wielkiego dzieła dźwigania wsi, a przez wieś, Polski całej.

Do naszych Czytelników

Niniejszym zwracamy się do naszych Czytelników z prośbą o uiszczenie należności za prenumeratę, w celu uniknięcia wstrzymania przez nas dalszej wysyłki „Wsi Polskiej“.

Wierzymy, że żaden z naszych dotychczasowych przyjaciół, jakimi są niewątpliwie Czytelnicy „Wsi Polskiej“, nie uchyli się od tego, przyczyniając się tym samym do jeszcze większego rozwoju naszego pisma.

Wiadomą jest bowiem rzeczą, że rozwój i rozrost pisma zależy przede wszystkim od Czytelników, którym służy, od regularnego wpłacania przez nich prenumeraty.

Dla ułatwienia przesyłki pieniężnej zamieszczamy dziś obok przekaz rozrachunkowy, który należy natychmiast wyciąć, wypełnić czytelnie i nadać w najbliższym urzędzie pocztowym.

Prenumerata roczna wynosi 6 zł, półroczna 3 zł, kwartalna 1 zł 50 gr., miesięczna 75 gr.

Adresować należy tak:

„WIEŚ POLSKA“, WARSZAWA 1, ul. Górskiego 6.

1	2	3
Na zł ...... gr.	PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY	DOWÓD NADESŁANIA PRZEKAZU ROZRACHUNKOWEGO
Imię, nazwisko i adres wpłacającego	Na zł ...... gr.	Na zł ...... gr. ......
	złote słowami: ...... gr.	Odbiorca:
	Odbiorca: „WIEŚ POLSKA“ ul. W. Górskiego 6	„WIEŚ POLSKA“ Warszawa ul. W. Górskiego 6
	Poczta: Warszawa I.	
Nr. rozrachunku: 65	Nr. rozrachunku: 65	Nr. rozrachunku: 65
Dzień wpłaty	Nr. wpłaty ...... Dzień wpłaty (podpis przyjmującego) Stempel okręg.	Nr. wpłaty ...... (podpis przyjmującego)

Koń zdrowy na oczy a koń ślepy

Oczy są bardzo ważnym narządem u konia. Nie tylko dlatego, że zwierzę ślepe, zwłaszcza koń, dużo traci na wartości, ale i dlatego, że łatwo może wyrządzić krzywdę sobie lub człowiekowi. Konie o słabym wzroku są bardzo lękliwe, ponieważ źle odróżniają przedmioty. Boją się byle czego, co nagle zobaczą; zlękną się kamienia, kury i t. p. Lękliwe konie już nieraz bywały przyczyną nieszczęścia.

Kupując konia, trzeba zwracać uwagę, czy koń ma oczy zdrowe, czy dobrze widzi na oba oczy, handlarze bowiem umieją ustawić konia tak, że wady łatwo uchodzą uwagi kupującego.

Lekarz weterynarz L. Olszański poucza, po czym poznać zdrowe oczy końskie. A więc oko zdrowe powinno być suche, nie załzawione i zaczerwienione, nie przymrużone, powieki nie obrzękłe i bez fałdów. Jeżeli konia wyprowadzić ze stajni na światło dzienne, nie powinien za często mrugać powiekami. Jeżeli na oku znajdują się ciemne lub czarne plamy czy kropki, to można przypuszczać, że koń jest zupełnie ślepy, lub że wzrok ma bardzo osłabiony.

Rogówka oka powinna być zupełnie przeźroczysta. Ponieważ często trudno rozpoznać ślepotę konia, przeto należy zrobić następującą próbę. Wprowadzamy konia do zupełnie ciemnej stajni i stawiamy mu przed okiem zapaloną świecę. Jeżeli oko jest zupełnie zdrowe, to ujrzymy w nim trzy wyraźne odbicia świecy: pierwsze duże na rogówce, drugie trochę mniejsze w głębi oka na soczewce i trzecie jeszcze głębiej zupełnie małe, przytem odwrócone do góry nogami, t. j. płomieniem na dół. Jeżeli koń jest ślepy, to w oku jego ujrzymy tylko jedno odbicie płomienia świecy, t. j. pierwsze na rogówce, a pozostałych dwóch nie zobaczymy, bo soczewka jest zmętniała.

Chcąc się przekonać o ślepocie konia, można też prowadzić go stępa, a na drodze położyć jakąkolwiek przeszkodę, np. drąg na wysokości pół metra od ziemi. Koń widomy przestąpi drąg bez zawadzania nogami, ślepy potknie się o drąg.

Konie zapadają czasami na t. zw. ślepotę miesięczną. Jest to zapalenie całego oka, które się powtarza bez żadnej widocznej przyczyny co miesiąc. Ślepota miesięczna prowadzi wreszcie do zupełnej ślepoty.

Oko końskie jest narządem bardzo czułym. Nie bierzemy się więc do leczenia słabego wzroku domowymi sposobami, dmuchaniem w oko prochu, cukru itp. Przy zapaleniach, urazach i tp. trzeba wezwać lekarza weterynarii. Samemu wolno najwyżej przemywać koniowi oko wodą zupełnie czystą, przegotowaną i ostudzoną.

Używają nie raz w naszych stajniach zbyt wysokich drabin. Bardzo często prowadzi to do ciężkich chorób oczu. Koń musi podnosić bardzo wysoko głowę, aby wyciągnąć siana zza drabiny; zaprósza sobie wtedy oczy pyłem, okruchami, ostrymi plewami, co prowadzi do zapaleń, a wreszcie do ślepoty.

Rolnicy wołyńscy budują przechowalnie na owoce

Pożyczkę na budowę już uzyskali

Wołyńska Izba Rolnicza opracowała plan zbytu owoców. Zgodnie z tym planem, postanowiono wybudować w okolicach, gdzie więcej sadów, przechowalnie gospodarskie owoców o pojemności 10 do 15 tysięcy kilogramów.

Za sprawą izby oddział łucki Państwowego Banku Rolnego przyznał pożyczki 19 rolnikom na budowę tych przechowalni w łącznej sumie 20 tysięcy zł.

Co robić w sadzie owocowym

Uwagi na czasie

W porze obecnej powinien się rolnik starać głównie o to, aby otrzymać jak najładniejsze owoce oraz wytępić szkodniki zwierzęce, to znaczy wszelkie owady i gąsienice.

Drzewa owocowe w roku bieżącym kwitły dość obficie i zawiązały dużo owocu. Niestety, przyszły później susze, a drzewa dla należytego wykształcenia owoców potrzebują dużo wody. Jeżeli więc susza bardzo dokucza drzewom, co poznać można po drobnych owocach, a częstokroć i po liściach zwiędłych w godzinach południowych, to trzeba drzewa podlać. Ponieważ korzenie drzew owocowych znajdują się dosyć głęboko w ziemi, więc cierpią od suszy drzewa przede wszystkim w tych sadach, gdzie gospodarz ziemi nie utrzymuje w porządku. Ziemia w sadzie nie powinna być zarośnięta trawą, gdyż trawy zabierają nie tylko wodę, ale i niemal wszystkie składniki pokarmowe.

Ziemię w sadzie trzeba stale utrzymywać pulchno, jak w czarnym ugorze. Taka ziemia wysycha tylko zwierzchu, a w głębi utrzymuje dobrze wilgoć. Oczywiście drzewa dobrze zniosą wtedy i dłuższą suszę. Jeżeli ziemia jest zaniedbana, porosła chwastami i trawą, to trzeba przynajmniej oczyścić ją i spulchnić tak szeroko, jak sięgają gałęzie korony, a nawet trochę więcej, gdyż korzenie rozchodzą się szerzej. Trzeba również zrobić miskę z ziemi dookoła pnia dość szeroko i drzewa obficie podlać. Gdy robotę tę raz wykonamy, to później łatwiej już utrzymywać cały sad w porządku.

Susza tegoroczna miała ten dobry skutek, że nie rozwielmożniły się szkodniki roślinne, różne grzybki, ale z drugiej strony — rozmnożyły się niesłychanie szkodniki zwierzęce — owady i ich gąsienice. Gąsienice te trzeba rozgniatać ręką w rękawicy. Ponadto często przeglądać korony i niszczyć zarówno gąsienice, jak wszelkie oprzędy, skręcane nakształt cygara liście i t. p., ponieważ w nich znajdują się małe gąsienice. Wszystko to trzeba zbierać starannie i palić. Dopóki gąsienice są małe, to łatwo je truć, opryskując drzewa rozstworem zieleni paryskiej. Mszczyce niszczymy wywarem machorki, zmieszanym z szarym mydłem.

Dużo gąsienic i złożonych przez owady jaj może ujść naszej uwagi, a ocalałe owady złożą jaja lub ukryją się po szparach, zwłaszcza w popękanej korze starych drzew. Aby temu zapobiec, trzeba dokładnie oskrobać korę i posmarować ją gliną z krowieńcem. Owady nie będą się miały gdzie chronić. Dużo można ich wytępić tak zw. opaskami chwytnymi. W tym celu obwiązujemy pień drzewa w dwuch miejscach — blisko przy ziemi i pod koroną — powrósłem ze słomy. Ponieważ pień jest gładki, to wszystkie owady zgromadzą się pod opaskami. Gdy nadejdą mrozy opaski trzeba zdjąć i spalić. Miliony szkodników zniszczymy tym sposobem.

Dużo owocu będzie zapewne robaczywego. Trzeba owoce takie zbierać z ziemi, jak również zdejmować z gałęzi, sparzyć wrzątkiem, aby zabić znajdujące się w nim robactwo i dawać trzodzie lub bydłu. Jeżeli owocu jest dużo, ale drobnego, to część trzeba zdjąć. Na wadze nic nie stracimy, ale zyskamy na dorodności owocu pozostałego. Przerywać można dość energicznie, pamiętając, że kilogram ładnego owocu wart jest trzy do czterech razy więcej od kilograma niepozornego i drobnego. Niektóre drzewa mają z natury cienkie gałęzie, — trzeba je podeprzeć rosochatymi drągami, aby gałęzie nie łamały się pod ciężarem dojrzewającego owocu. Gałęzie często się wyginają, krzywiąc całą koronę drzewa i przeszkadzając przy uprawie mechanicznej ziemi w sadzie.

Ruch łąkarski w woj. łódzkim

Dnia 12 sierpnia b. r. odbył się w Łódzkiej Izbie Rolniczej zjazd łąkarzy województwa łódzkiego z udziałem około 70 osób. W zjeździe wzięli również udział przedstawiciele Centralnego Stowarzyszenia Łąkarzy izb rolniczych.

Przewodniczący Izby stwierdził, że spożycie nasion traw co roku prawie się podwaja, gdy obszar hodowli tych nasion bardzo powoli się zwiększa. Wobec tego dużo tych nasion przywozimy z zagranicy. Potrzeba w Polsce podnieść i zwiększyć wytwórczość nasion traw krajowych.

Po 2 odczytach, wygłoszonych przez zawodowców, wywiązała się ożywiona dyskusja. Zebrani postanowili powołać do życia oddział Stowarzyszenia Łąkarzy oraz przystąpić do zorganizowania Związku Uprawiaczy Nasion Traw. Związek ma nie tylko rozszerzyć i podnieść nasiennictwo łąkowe, lecz również ująć w ręce handel nasionami wytwarzanymi przez członków Związku.

Towarzystwo Łąkarzy rozpoczęło swą działalność od wycieczki do państwowego majątku w Rząśniku. Tutaj uczestnicy zaznajomili się z nowoczesnymi sposobami zagospodarowania użytków zielonych (700 hektarów), z nowozałożoną uprawą nasion traw (70 ha) i przekonali się, jak bardzo opłaca się uprawa nasion.

Ciekawostki

KILOGRAMOWE ZIEMNIAKI.

W Szelejewie koło Poznania wyhodowano olbrzymie ziemniaki, których waga dochodzi do 1 kg. Jeden z ziemniaków ważył nawet 1 kg i 900 gramów.

SKARB POD GRUSZĄ

Podczas wykopywania pnia starej gruszy w Dobrej koło Jarosławia natrafiono na gliniane naczynie, zawierające przeszło 1.000 monet z czasów króla Zygmunta Trzeciego.

RZADKI ZABYTEK WYKOPANO W BISKUPINIE

W Biskupinie, w woj. poznańskim, gdzie odkopano starożytną osadę, znaleziono ostatnio szydło kościane długości ok. 20 centymetrów. Szydło to liczy ponad 5.000 lat i należy do kultury, zwanej maglemoską (od miejscowości Maglemose w Danii, gdzie odkryto duże osiedle ludu z tą kulturą). Cenny ten zabytek jest pierwszym dotąd przedmiotem znalezionym na naszych ziemiach, pochodzącym z czasów tak odległych. W Europie środkowej należą znaleziska kultury maglemoskiej również do rzadkości.

CUKIER I KRAWATY Z... KORY DRZEWNEJ.

Niemiecka pomysłowość chemiczna święci triumfy na wystawie w Düsseldorfie, noszącej tytuł: „Naród przy pracy".

Z pomiędzy wystawionych przedmiotów zwraca ogólną uwagę używanie do wyrobu czekolady i cukru pochodzącego ze świeżych drzew i z winogron.

Ponadto duże powodzenie mają krawaty ze sztucznej tkaniny, wytwarzanej z kory drzewnej.

NAJDŁUŻSZA NAZWA MIEJSCOWOŚCI NA ŚWIECIE.

Jedna z małych wiejskich stacyjek na linii kolejowej Londyn — Midland and Scottisch w Anglii nosi najdłuższą nazwę, składającą się z 55 liter. Nazwa jej brzmi: Llanfairpwllgwyngyllgogeryowyrudrobwllllontytlsilgogoch.

CZŁOWIEK, KTÓRY WCIĄŻ... ROŚNIE

Osobliwość egipska, a prawdopodobnie całego świata Saad Muchammad Ghazu, człowiek, który ma lat 26, a wciąż jeszcze rośnie i osiągnął już 2 metry 95 cm wzrostu. W ciągu ostatnich dwóch lat wzrost jego powiększył się o pół metra, obecnie jest on coraz słabszy i przeważnie leży albo siedzi. Badało go już wielu lekarzy egipskich i zagranicznych, lecz przyczyny niepohamowanego jego wzrostu pozostały niewyjaśnione.

JEST DO WYPALENIA CYGARO WAGI... 5 KILOGRAMÓW.

W małym miasteczku niemieckim Bünde, które jest jednym z głównych ośrodków wytwórczości cygar w Niemczech, znajduje się jedyne na świecie muzeum cygara.

Zgromadzono tam wszystko, co ma związek z cygarem i uprawą tytoniu. Bogaty jest również dział przepisów prawnych, ograniczających palenie w średnich wiekach.

W muzeum znajduje się m. in. największe cygaro na świecie. Waży ono 5 kg, długość jego wynosi 1 metr i 70 centymetrów, a średnica 68 cm.

Wątpliwe, czy ktokolwiek spośród miłośników cygar podjąłby się wypalenia tego olbrzyma.

RADIO NA WSI

NIEDZIELA, DNIA 5 WRZEŚNIA

Godz. 8 min. 15: „Gazeta rolnicza".

Godz. 8 min. 45: pogadanka p. t.: „Dziesięć lat po komasacji". Autor pogadanki, młody rolnik, L. Markowski, opowie, jak wyglądało życie w jego rodzinnej wsi przed skomasowaniem gospodarstw, a jak obecnie.

Godz. 15: Przegląd rynków produktów rolnych.

Godz. 15 min. 15: Jędrzej Cierniak, znawca zachowanych do dzisiaj obyczajów i obrzędów wiejskich w gawędzie p. t.: „Dożynki dawniej a dziś" zapozna słuchaczy z historią tego pięknego obrzędu pożniwnego.

Godz. 15 min. 45: wygłoszona zostanie pogadanka p. t.: „W trosce o kulturę wsi", opracowana przez S. Pawłowskiego. Pod wpływem zmiany warunków bytowania wieś zmienia się z dnia na dzień. Zrywając z przeszłością, wieś wydobywa na powierzchnię życia własne siły twórcze, dążąc do lepszego, kulturalniejszego życia. W wysiłku tym wieś znajdzie pomoc moralną i materialną Państwa i społeczeństwa. Jaką drogę obrać, aby rychlej wieś pod tym względem zmienić — oto temat omawianej pogadanki.

Godz. 16: Pieśni i tańce ludu wielkopolskiego — koncert.

Godz. 20 min. 40: „U progu nowego roku szkolnego" — przemówienie ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, prof. Świętosławskiego W.

PONIEDZIAŁEK, DNIA 6 WRZEŚNIA

Godz. 12 min. 15: pogadanka aktualna dla gospodyń wiejskich p. t.: „Zaopatrujmy spiżarnię na zimę". Wygłosi ją B. Piwowarówna.

Godz. 17: Polska Kapela Ludowa F. Dzierżanowskiego.

Godz. 22: Pieśni Tatarów wileńskich (z Wilna).

WTOREK, DNIA 7 WRZEŚNIA

Godz. 12 min. 15: „Skrzynka rolnicza" w opracowaniu inż. W. Tarkowskiego.

Godz. 20 min. 55: „Wiadomości rolnicze".

ŚRODA, DNIA 8 WRZEŚNIA.

Godz. 12 min. 15: pogadankę p. t. „Wszystko w swoim czasie", wygłosi rolnik z białostockiego, Józef Rosiński. Wskaże on na niektóre przyczyny, hamujące rozwój życia wiejskiego, jak brak systematyczności, punktualności, oraz brak należytej organizacji pracy. Rady doświadczonego rolnika niewątpliwie obudzą żywe zainteresowanie słuchaczy wiejskich.

Godz. 16 min. 45: „Samoobrona Wilna i Grodna" — odczyt.

CZWARTEK, DNIA 9 WRZEŚNIA.

Godz. 11 min. 15: Audycja dla szkół — „Tańce i pieśni Podhala", poranek muzyczny z Krakowa.

Godz. 12 min. 15: praktyczną pogadankę na czasie p. t. „Jak zaradzić brakowi słomy i siana" — wygłosi J. Zdzienicki.

Godz. 20 min. 55: „Wiadomości rolnicze".

PIĄTEK, DNIA 10 WRZEŚNIA.

Godz. 12 min. 15: „Skrzynka rolnicza" w opracowaniu inż. W. Tarkowskiego.

Godz. 16 min. 15: Polska Kapela Ludowa F. Dzierżanowskiego.

SOBOTA, DNIA 11 WRZEŚNIA

Godz. 12 min. 15: aktualna pogadanka rolnicza.

Godz. 16: Teatr Wyobraźni dla dzieci młodszych „Jak królewna mała kuchareczką została", słuchowisko.

Godz. 20 min. 55: „Przegląd rolniczej prasy" — w opracowaniu inż. I. Niewodniczańskiej (z Wilna).

ŻYWY ZEGAR

Ze szpitala w amerykańskim mieście Atlanta wypisano niezwykłego gościa.

Jest to dwudziestoczteroletni rzemieślnik, który leczył się w szpitalu z rany w głowie, odniesionej naskutek przejechania przez samochód. Po wyleczeniu okazało się, że młodzieniec ten posiada dziwny dar: oto w każdej chwili dnia i nocy może najdokładniej co do sekundy powiedzieć, która godzina i nigdy się przy tym nie myli. Twierdzi, że przed chorobą daru tego nie posiadał.

ZAMIAST KAWY PIĆ BĘDĄ... WÓDKĘ

W Turcji rozpoczęto wzmożoną działalność, mającą na celu wykorzenić zwyczaj pijania kawy, która jest sprowadzana z zagranicy, gdzie płaci się ją w złocie. Jak wiadomo, od dawien dawna Turcy są namiętnymi spożywcami kawy. Władze tureckie dążą obecnie do tego, by kawę jako napój codzienny zastąpić słodkimi wódkami owocowymi, fabrykowanymi przez państwowy monopol spirytusowy. O ile powyższa propaganda zdobędzie duże rzesze zwolenników, władze tureckie ogłoszą zarządzenia celne przeciwko przywozowi kawy, która w ten sposób stanie się w przyszłości bardzo kosztownym napojem.

MIESZKANIE W... DRZEWIE

W Nigresserre w Anglii pewna uboga kobieta urządziła sobie mieszkanie w... drzewie.

Pień olbrzyma ma u podstawy 18 metrów obwodu, tak że kobieta z łatwością mogła się w nim zagospodarować, wstawiając łóżko oraz parę niezbędnych narzędzi gospodarskich.

„Pan Tadeusz" przez radio pod strzechy

Przepiękny, melodyjny wiersz mickiewiczowski ożyje w radio w specjalnych audycjach, które nadawane będą od poniedziałku 6 września do dnia 10 września włącznie.

Codziennie przez te pięć dni, między godz. 21.45 a 22.00 recytowane będą wybrane fragmenty „Pana Tadeusza".

Recytować będzie Stefan Jaracz; nazwisko to mówi samo za siebie.

Polskie Radio na Targach Poleskich

Dążenia Polesia do podniesienia gospodarczego i do znalezienia swego wyrazu handlowego skupiają się obecnie na „Jarmarkach Poleskich", urządzanych corocznie w Pińsku. W bieżącym roku wzięło w nim po raz pierwszy udział Polskie Radio.

Oprócz stoiska, które obrazuje w wykresach rozwój radiofonii polskiej, umieszczony został na terenie Jarmarku i samochód transmisyjny Polskiego Radia, jako przedmiot wystawowy. Tłumy ciekawych oglądając stoisko i samochód, od razu na miejscu zorientować się mogą również w sposobie nadawania transmisyj, gdyż i z otwarcia Jarmarku i z poszczególnych imprez nadawane były reportaże.

Dużą zdobyczą kulturalną stanowi zebranie kilkudziesięciu pieśni regionalnych, które nagrane zostały na płyty podczas produkcyj chórów poleskich w dniu otwarcia jarmarku. Pieśni te w najbliższym czasie usłyszą radiosłuchacze.

II Jarmark poleski spełnia w sposób należyty swoją misję — obrazując kulturę i oświatę Polesia i łącząc Polesie z resztą Polski. Udział Polskiego Radia pogłębił jeszcze bardziej tę łączność i daje możność tym, którzy do Pińska pojechać nie mogą — poznanie tej tak ciekawej połaci naszego kraju.

Konkurs radiowy „Wsi Polskiej"

Redakcja **„Wsi Polskiej"**, doceniając tak ważne zagadnienie, jakim jest radiofonizacja wsi polskiej — organizuje dla wszystkich swych Prenumeratorów **konkurs radiowy z wielu cennymi nagrodami, jak: odbiorniki lampowe i detektorowe, narzędzia rolnicze oraz szereg innych przedmiotów niezbędnych w gospodarstwie wiejskim.**

Uczestniczyć w konkursie mogą wszyscy Prenumeratorzy **„Wsi Polskiej"**, którzy opłacą prenumeratę do końca czerwca 1938 roku.

Szczegółowe warunki konkursu podamy w następnym numerze **„Wsi Polskiej"**.

O kiszonkach

Kiszonki stanowią zawsze poważną pozycję w żywieniu zimowym inwentarza. Ale nadchodzącej zimy, kiedy z całą pewnością nie będziemy mieć dostatecznej ilości siana i sieczki, kiszonki oddadzą nam nieocenione usługi.

Kiszonki przygotowywać należy w połowie września i w październiku. W pierwszym okresie kisimy koński ząb, słonecznik, łodygi ziemniaczane, potraw koniczyny i traw. W drugim — korzenie i liście brukwi, nać marchwi, mieszanki motylkowe, resztki siana — z dodaniem niedużej ilości parowanych ziemniaków.

Chcąc mieć kiszonkę aromatyczną i pełnowartościową — na każde 100 kg masy dodajemy: 2 gramy cukru, 2 gramy drożdży i 60 gramów soli, rozpuszczonej w pół litrze chudego mleka.

Tak przygotowane kiszonki są pierwszorzędnym pożywieniem dla krów mlecznych, które przecież niejednokrotnie stanowią podstawę utrzymania w małym gospodarstwie.

Przedpłata wynosi:
rocznie . . . . 6 zł
półrocznie . . . . . 3 zł
kwartalnie . . . . . 1 zł 50 gr.
miesięcznie . . . . . —. 50 gr.
Przedpłata na Amerykę:
rocznie . . . . . 1 dolar 50 cent.
półrocznie . . . . — 75 cent.
1 egzemplarz . . . . — 4 cent.
Przedpłata na Francję:
rocznie 50 franków, półrocznie 25 franków
Przedpłata na Niemcy:
rocznie 8 marek, półrocznie 4 marki
Nr konta P. K. O. 576.

ADRES
REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
WARSZAWA 1,
ulica Wojciecha Górskiego 6.
Telefon 524-06.
Redakcja rękopisów nie zwraca.
Za dział ogłoszeń nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń:
za tekstem — cała strona . . . 400 zł
„ „ ½ strony . . 200 zł
„ „ ¼ strony . . 100 zł
„ „ ⅛ strony . . 50 zł
w tekście — cała strona . . . 500 zł
„ ½ strony . . 250 zł
„ ¼ strony . . 125 zł
„ ⅛ strony . . 70 zł
Za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy za tekstem, szerokość łamu 75 mm — 60 groszy, za takiż w tekście — 70 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: MIKOŁAJ MICHALSKI *Wydawca: OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO* *p. o. Redaktor naczelny: ANTONI ZACHEMSKI*

Drukarnia „Dom Prasy" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3, Centrala telef. 8-02-40.